



NASZE SPRAWY



Czy zbliża się kres ZPCh?



Kopalnia artystycznych diamentów

Czy niepełnosprawny musi odejść?..... str. 5

Rząd proponuje zrównanie dofinansowania na otwartym i chronionym rynku pracy - czy większość ZPCh upadnie?



Nida Zdrój w rozkwicie str. 6

Sanatorium Nida Zdrój odważnie inwestuje w nowe obiekty wciąż podnosząc jakość świadczonych usług i rangę lecznictwa uzdrowiskowego



Tam zawsze świeci słońce str. 8

Oficjalne otwarcie Ośrodka Terapeutyczno-Rehabilitacyjnego dla Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Dolina Słońca” w Radwanowicach było wspaniałym upominkiem dla Fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko – na jej 10-lecie.



Kopalnia artystycznych diamentów str. 18

Znakomity poziom artystyczny uczestników XVI Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych OPTAN 2013 w Grudziądzu utwierdził wysoką rangę przedsięwzięcia



Siłacze w potrójnym natarciu str. 24

...czyli jesienny wysyp turniejów dla ciężarowców – relacje z XII Nadwiślańskiego Turnieju w Wyciskaniu Sztangi Leżąc „Bartosz” w Tarnobrzegu, Mistrzostw Polski w Podnoszeniu Ciężarów w Bydgoszczy i XXXIII Międzynarodowych Zawodów „Srebrna Sztanga” we Wrocławiu



Teraz nasza kolej str. 27

Uczestnicy kolejowej eskapady Tour de Pologne pod hasłem „Teraz nasza kolej” udowodnili, że niepełnosprawni potrafią być aktywni i kreatywni, chcą i potrafią podróżować



„Niskopunktowcy” w Katowicach str. 34

O tym, że sport niepełnosprawnych może być niezwykle atrakcyjny, pełen emocjonującej rywalizacji przekonali po raz kolejny rugbyści na IV Turnieju Rugby na Wózkach w Katowicach



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Sejm uchwalił ustawę o kołobudżetową
- Protest pracowników ZPCh we Wrocławiu
- Niepełnosprawność i praca – nowe perspektywy, nowe rozwiązania
- Światowy Festiwal Piosenki dla Niewidomych w Krakowie
- Polska boccia – nowa marka na mapie sportu

Na okładce:
Ilona Raczynska jako reprezentantka „Naszych Spraw” na najwyższym pudle Mistrzostw Świata w Nordic Walking
fot. Marek Cizak

nasze sprawy nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych
Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Gałęzińskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl
Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfańskiego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski tel. 32. 253-05-41, tel/fax 32.730-29-28 tel. kom. 601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.eu www.niepełnosprawni.info.pl
Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 4000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Takie prawo jest

W Woźnikach koło Częstochowy 21 października 2013 r. zebrała się liczna grupa przedstawicieli organizacji pozarządowych – ogólnopolskich oraz z regionów śląskiego i dolnośląskiego – reprezentujących głównie pracodawców osób z niepełnosprawnością. Mieli nadzieję, niestety płonną, na spotkanie z pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych, by porozmawiać o kontrowersyjnym projekcie tzw. ustawy o kołobudżetowej. Powoduje ona m.in. nowelizację ustawy o rehabilitacji, drastycznie ograniczając poziom subsydów do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością. Do spotkania jednak nie doszło, nie przybył nikt z Biura Pełnomocnika, nie było też – mimo przesłanych zaproszeń – żadnych przedstawicieli parlamentu i Kancelarii Prezydenta RP. Rozmowy toczyły się zatem bez ich udziału.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał Jerzy Kowalew, prezes Centrum Rehabilitacyjno-Medycznego RESURS we Wrocławiu – poinformował, że wspólnie z Dolnośląskim Spółdzielczym Związkiem Rewizyjnym przeprowadzono ankietę wśród zrzeszonych spółdzielni inwalidów, na podstawie której sporządzono symulację skutków wejścia w życie zmian zawartych w projekcie. Okazało się, że każda ze zrzeszonych 22 spółdzielni poniesie stratę, przy założeniu, że wszyscy pracownicy mają wynagrodzenie najniższe, w wysokości od 300 tys. zł do ponad 6 mln zł rocznie, w zależności od wielkości spółdzielni i liczby zatrudnionych osób z niepełnosprawnością. Analizując położenie spółdzielni, rodzaj produkcji czy usługi okazało się, że 14 z nich nie ma szans utrzymać się w dłuższym okresie na rynku, odnotuje zdecydowane pogorszenie wyników, co pociągnie za sobą prawdopodobieństwo wypowiedzenia kredytów przez banki, a przysłowiowym gwoździem do trumny będzie wstrzymanie dofinansowania przez PFRON. Wyłania się z tego obraz bardzo przygnębiający, zwłaszcza że w niektórych miastach, jak Lubiąż czy Twardogóra, spółdzielnie inwalidów prócz urzędu gminy są największym pracodawcą. Nie jest to tak, jak mówią przedstawiciele rządu: „wy zwolnicie, to inni zatrudnią”. Może tak być w przypadku działalności firm usługowych, ale w przypadku produkcyjnych w małych miejscowościach jest to utrata miejsc pracy na zawsze, i to nie tylko osób niepełnosprawnych, ale wszystkich, które pracują w tych spółdzielniach.



krokiem w kierunku likwidacji ZPCh

Zdaniem Kowalewa i innych dyskutantów stan budżetu PFRON, który posiada jeszcze spore rezerwy, nie daje podstaw do tak drastycznych cięć, inicjatywa rządu jest całkowicie niezrozumiała. Podkreślił też niekonstytucyjność proponowanych zapisów, bo ustawa o kołobudżetowej, czyli bezpośrednio związana z realizacją budżetu, likwiduje system rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, gdyż zrównanie dofinansowań dla rynku chronionego z rynkiem otwartym całkowicie liberalizuje zatrudnianie tych osób. – Kto, mając obowiązki ZPCh, będzie chciał utrzymywać ten status, jeżeli dofinansowanie będzie takie samo jak w innej firmie, która nie ma tych obowiązków? – pytał retorycznie. – Ten system, który istniał 23 lata, w zasadzie w tym momencie dobiega końca – zakończył.

Kolejny dyskutant – Zbigniew Piechociński, przewodniczący Rady Wojewódzkiej POPON we Wrocławiu – zapewnił, że w środowisku prywatnych przedsiębiorców zatrudniających osoby z niepełnosprawnością sytuacja jest bardzo podobna. Podstawienie tych parametrów, które wynikają z projektu ustawy, pokazuje, że przynajmniej połowa przedsiębiorstw będzie miała poważne problemy z płynnością. – To, że przeciwko temu protestujemy, jest zrozumiałe, proszę jednak zwrócić uwagę, że nie dano nam żadnej szansy prowadzenia dialogu. W przekonaniu moim i całego środowiska możemy zrozumieć trudną sytuację kraju, ale środowisko biznesowe musi mieć co najmniej kilkuletni okres przystosowawczy, bo inaczej nie da się zaplanować inwestycji, zatrudnienia. Traktując podmiotowo naszych pracowników, nie możemy i nie chcemy zostawać się z nimi z dnia na dzień. Chyba że zmusi nas do tego sytuacja gospodarcza firmy – zapewniał Piechociński. – Czym sobie zasłużyliśmy na taką postawę? Dlaczego rząd nie szanuje miejsc pracy, które stworzyliśmy? – pytał, niestety nie było nikogo, kto mógłby na te pytania odpowiedzieć. Przedstawiciel POPON uważa, że środowiska osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo i ich pracodawców powinny wyraźnie artykułować swoje niezadowolenie, powinny dawać sygnał politykom, że nie można bez dialogu i konsultacji, arbitralnie dewastować systemu zatrudniania osób niepełnosprawnych. Ma nadzieję, że jeżeli środowisko potrafi wyartykułować swoje racje, to w najbliższym czasie politycy do niego się zwrócą i będą w odniesieniu do niego bardziej rzetelni.

Znacząca była wypowiedź Krzysztofa Pasternaka reprezentującego Porozumienie Branżowe Związków Pracodawców – ogólnopolską organizację zrzeszającą przedsiębiorstwa świadczące usługi. Wyraził on opinię, że rzeczą niedopuszczalną i całkowicie niezrozumiałą jest fakt, iż kilkuset

tysiącom ludzi zatrudnionych w ZPCh zmienia się diametralnie – niemal z dnia na dzień – reguły gry, i to nie tylko bez próby dialogu, ale bez żadnego racjonalnego uzasadnienia. Dzisiaj firma, pracodawcy na rynku pracy chronionej są przedstawiani w złym świetle. Tymczasem firma jest jednym organizmem, tam pracują niepełnosprawni, pełnosprawni, to są małe ojczyzny dla wielu ludzi. Są to spółdzielnie, spółki prawa handlowego, które mają udziałowców, w tym osoby niepełnosprawne. 160 tys. osób z orzeczoną niepełnosprawnością pracuje w ZPCh, pozostali – 60-70 tys. – na otwartym rynku. Dobrze się dzieje, że na otwartym rynku również zatrudniają te osoby, ale na jednego przedsiębiorcę wypada średnio zaledwie 3,5 osoby niepełnosprawnej. Kuriozalną rzeczą jest wprowadzanie najbardziej istotnych zmian w ustawie o rehabilitacji poprzez ustawę o kołobudżetową, z pominięciem normalnego procesu legislacyjnego. Sprawa ta nie ma nic wspólnego z budżetem państwa, a na stronie internetowej resortu pracy czy Biura Pełnomocnika, które były inicjatorami tej propozycji, nie ma o niej nawet wzmianki. Pasternak w krótkiej analizie przychodów i planowanych wydatków PFRON starał się wykazać, że nawet gdyby od 1 stycznia 2014 roku nastąpiło zrównanie finansowania dla otwartego rynku pracy do poziomu obecnie obowiązującego w ZPCh, Fundusz nie powinien mieć problemów z płynnością finansową. A największe zdumienie budzi fakt, że zagrożenie tysięcy ludzi w Polsce utratą pracy, zagrożenie nieodwracalną likwidacją tych stanowisk pracy i bankructwem setek firm zupełnie nie interesuje przedstawicieli parlamentu i rządu, o czym świadczą ich nieobecność na tym spotkaniu. – Projekt ustawy o kołobudżetowej w art. 3 wprowadza zasadnicze, bardzo niekorzystne zmiany, które spowodują – w mojej ocenie – znaczący wzrost bezrobocia wśród osób niepełnosprawnych i są krokiem w kierunku likwidacji ZPCh. W dalszym toku prac nad tym projektem będziemy wnioskować o wykreślenie art. 3, który drastycznie zmienia wysokość dopłat do wynagrodzeń, zmienia sam mechanizm, nie proponuje sposobu waloryzacji. Uważam tę propozycję za błędną. Spodziewane oszczędności, które rzekomo były podstawą do powstania tego projektu, mogą się okazać iluzoryczne. To krótkotrwałe myślenie nie uwzględniające też aspektu społecznego – podsumował dyskusję Krzysztof Pasternak.

Spotkanie zakończyło się zredagowaniem i przyjęciem apelu skierowanego do posłów, sygnowanego przez wszystkich uczestników, został on rozesłany do wszystkich skrzynek poselskich oraz do prezydenta RP, premiera rządu oraz ministra pracy i polityki społecznej.

Tekst i fot.: Radek Szary

APEL PRZYJĘTY NA OTWARTYM ZGROMADZENIU DOLNOŚLĄSKICH I ŚLĄSKICH ORGANIZACJI działających na rzecz osób niepełnosprawnych

Szanowne Panie Posłanki,
Szanowni Panowie Posłowie!

W dniu 22 października będą Państwo rozpatrywać projekt Ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją Ustawy budżetowej (druk sejmowy nr 1788).

Apelujemy, by z rozwagą i odpowiedzialnością przeanalizować Art. 3 powyższej Ustawy.

1. Art. 3 nie ma nic wspólnego z projektem Budżetu Państwa.

2. Elementem projektu Budżetu Państwa na rok 2014 jest Plan finansowy PFRON na rok 2014 (Załącznik do projektu Ustawy budżetowej) – Art. 3 Ustawy o budżecie będzie skutkował negatywnymi zmianami również w latach następnych.

3. Projektowane w Art. 3 zapisy Ustawy o zmianie niektórych ustaw (...) w sposób kluczowy zmieniają zapisy Ustawy o rehabilitacji i zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

4. Procedowanie nad ewentualnymi zmianami w Ustawie o rehabilitacji (...) powinno się odbywać w drodze normalnego procesu legislacyjnego.

5. Zaakceptowanie przez Państwa Art. 3 w kształcie zaproponowanym przez Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych zmniejsza o ok. 30% poziom dofinansowań do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych (Art. 26a Ustawy o rehabilitacji (...)).

6. Doprowadzi to do tragicznych skutków dla ponad 300 tys. pracowników Zakładów Pracy Chronionej i olbrzymich, drastycznych skutków gospodarczych, społecznych itp.

7. Planowane przychody PFRON na rok 2014 (4 692 mln zł) oraz stan środków pieniężnych i należności w bilansie otwarcia (ok. 1 350 mln zł) w pełni zabezpieczają realizację zadań ustawowych wg dotychczasowych zapisów Art. 26a Ustawy o rehabilitacji (...).

8. Wszystkie znaczące organizacje z terenu Rzeczypospolitej, działające na rzecz zatrudnienia osób niepełnosprawnych, deklarują chęć i wolę przystąpienia do natychmiastowych, wspólnych prac z Rządem Rzeczypospolitej

w celu wypracowania systemu wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych w sposób zgodny z projektowanym Rozporządzeniem KE (projekt w listopadzie br., ma obowiązywać od 1 lipca 2014 r.) z uwzględnieniem możliwości finansowych Budżetu Państwa i PFRON.

Panie Posłanki, Panowie Posłowie!

Apelujemy o niewyrażanie zgody na arbitralne, nieracjonalne propozycje, które nie mają nic wspólnego z budowaniem zaufania przedsiębiorców, pracowników, dużych grup społecznych i zawodowych do Państwa Polskiego.

W cywilizowanych, demokratycznych społeczeństwach organizacje gospodarcze i społeczne (których członkami są konkretni ludzie, ich rodziny itp.) są podmiotem działań każdego rządu i parlamentu, podmiotem, któremu należy zapewnić poczucie bezpieczeństwa, trwałości obrotu gospodarczego i trwałości więzi społecznych.

Nasze organizacje podejmą wszystkie przewidziane przez demokratyczne państwo kroki zmierzające do zapobieżenia działaniom mającym charakter dewastacji niektórych obszarów działalności gospodarczej, a niemającym nic wspólnego z racjonalną polityką społeczną Państwa.

Środowiska niepełnosprawnych na pewno docenią Państwa wrażliwość i dobrą wolę.

Załącznik: Lista uczestników Zgromadzenia

Organizatorzy Zgromadzenia:

- Dolnośląski Spółdzielczy Związek Rewizyjny we Wrocławiu
- Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Św. Stanisława Kostki w Katowicach
- Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych w Warszawie
- Porozumienie Branżowe Związków Pracodawców w Chorzowie
- Spółdzielcze Centrum Rehabilitacyjno-Medyczne RESURS we Wrocławiu
- Spółdzielczy Związek Rewizyjny w Katowicach
- Zakład Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych Sp. z o.o. w Katowicach

Zachowano oryginalną pisownię tekstu



Czy niepełnosprawny musi odejść?

Większość zakładów pracy chronionej upadnie, jeśli wejdą w życie rozwiązania proponowane przez rząd w ustawie o budżecie – alarmowali uczestnicy konferencji zorganizowanej 21 października br. przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Odbyła się ona pod tytułem „Zmiana systemu pomocy w Polsce – czy niepełnosprawny musi odejść?”.

Jak podkreślił prezes Zarządu Krajowego POPON Jan Zajac, rząd proponuje zrównanie dofinansowania na otwartym i chronionym rynku pracy, co oznacza obniżkę średnio o ok. 30 proc. dofinansowania dla rynku chronionego. Dodał, że oznacza to wzrost kosztów pracy osoby niepełnosprawnej o 22 proc.

Prezes POPON podkreślił, że po obniżeniu dofinansowania zakłady pracy chronionej, które obecnie uzyskują rentowność w granicach 4 proc., zaczną działać ze stratą finansową i znajdą się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. – W ciągu zaledwie jednego kwartału nastąpi utrata zdolności do pobierania dofinansowań przez prawie wszystkie zakłady pracy chronionej w Polsce, co oznacza ich upadłość – ocenił Zajac.

Podkreślił, że od 2012 r. firmy na rynku chronionym muszą zatrudniać co najmniej 50 proc. osób niepełnosprawnych z ogółu, wcześniej było to 40 proc. osób. Prezes Zajac podkreślił, że wysokie wymagane wskaźniki powodują, że dofinansowania do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością są bardzo istotnym elementem ekonomiki zakładu.

Marek Kowalski, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Czystość, ekspert Konfederacji Lewiatan, podkreślił, że zrównywanie rynków pracy

powinno odbywać się przez zwiększanie dofinansowania rynku otwartego i być rozłożone w czasie (przynajmniej w okresie czterech lat). – Redukcja dotacji jest rzeczywista i nigdy nie była tak wysoka. Dotknie całego rynku i nawet z punktu widzenia państwa (...) jej skutki będą katastrofalne – ocenił.

Przewodnicząca Rady Krajowej POPON Barbara Pokorny zarzuciła, że zmiany dotyczące rynku pracy chronionej są wprowadzane w najszybszym możliwym tempie – w ramach ustawy o budżecie. Podkreśliła, że pracodawcom nie dano możliwości konstruktywnej konsultacji rozwiązań ani czasu na przygotowanie się do zmian.

Organizacja zaznacza, że taki tryb wprowadzania zmian dotyczących osób niepełnosprawnych może być niekonstytucyjny.

Jak informuje POPON, w Systemie Obsługi Dotacji i Refundacji prowadzonym przez PFRON zarejestrowanych jest 240 tys. pracujących niepełnosprawnych. Według organizacji po wejściu w życie zmian maksymalna kwota dofinansowania do wynagrodzenia osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności zmniejszy się o 33 proc., osoby niepełnosprawnej w stopniu umiarkowanym o 40 proc., w stopniu lekkim o 25 proc. Nie zmieni się wysokość dodatku w przypadku zatrudnionych osób ze schorzeniami szczególnymi.



Organizacja zaznacza, że w ostatnich latach spadały wydatki na dofinansowania do wynagrodzeń w ramach PFRON, a kolejna obniżka planowana jest z 3,3 mld zł do 2,9 mld zł, czyli o ponad 13 proc. Podkreśla też, że maleje udział dotacji dla pracodawców w stosunku do rosnących wpłat z tytułu kar za niezatrudnianie osób niepełnosprawnych – w 2013 r. było to 82,6 proc., w 2014 r. ma to być 77,1 proc. – informuje POPON.

POPON zaznacza także, że rząd zakłada drastyczne obniżenie wpływów do PFRON bez przedstawienia w tej sprawie wyliczeń. „Zakładane obniżenie wpłat jest szacowane na poziomie około 300 mln zł. Średnie dotychczasowe wpłaty w ostatnich trzech latach zwiększały się o prawie 5 proc., a planowana zmiana obniża je o ponad 5 proc.” – podkreśla organizacja.

Przychodami PFRON są głównie środki pochodzące z obowiązkowych miesięcznych wpłat pracodawców, którzy w swoich zakładach zatrudniają zbyt małą liczbę osób niepełnosprawnych, jest to ok. 4 mld zł w skali roku. Ok. 745 mln zł pochodzi z dotacji budżetowej.

22 października br. projektem ustawy o budżecie zajmie się sejmowa Komisja Finansów Publicznych.

(PAP)

Przyjęto zmiany w wysokości subsydiów

Posiedzenie Komisji Finansów Publicznych w dniu 22 października br., na którym rozpatrywano m.in. rządowy projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (druk nr 1788), zakończyło się przyjęciem zmian w zakresie subsydiowania zatrudnienia osób z niepełnosprawnością.

Rozważano następujące warianty zmian w stosunku do przedłożenia rządowego: – przedłużenie vacatio legis art. 3 do 1 kwietnia 2014 roku, – podwyższenie o 5 lub 10 proc. dofinansowania dla pracowników z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności w stosunku do kwoty obecnie proponowanej w przedłożeniu rządowym (tj. 960 zł), wówczas kwoty mogłyby wynosić 1040 zł (65 proc. z 1600 zł) lub 1120 zł (70 proc. z 1600 zł).

Ponadto Konfederacja Lewiatan zaproponowała stopniowe zrównywanie poziomu dofinansowań dla rynku pracy chronionej i rynku otwartego (np. w okresie 3-4 lat).

Część członków komisji wypowiadała się wręcz o potrzebie całkowitego wykreślenia art. 3, uznając, że przyjmowanie tak ważnych zmian dotyczących rynku pracy osób z niepełnosprawnością nie powinno mieć miejsca w ustawie o budżecie, jednak większość odrzuciła tę poprawkę.

Projekt został przyjęty przez komisję i uzyskał pozytywną rekomendację do dalszych prac w Sejmie – 23 postów było za jego przyjęciem, 3 przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu.

R.S.

Nida Zdrój w rozkwicie



Uroczyste przecięcie wstęgi

14 października br. w Sanatorium Nida Zdrój w Busku-Zdroju odbyła się miła uroczystość oficjalnego oddania do użytku nowego obiektu – jadalni, która jednorazowo może przyjąć 280 kuracjuszy, wraz z kompletnym zapleczem kuchennym i budynkiem administracyjnym. Zgromadziła ona licznych gości reprezentujących samorządy wojewódzki, powiatowy i miejski, NFZ, służbę zdrowia, PCPR, KZRSiSN oraz wiele innych instytucji i podmiotów.

Gospodarzami spotkania byli dr Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska i Kazimierz Kuć – tworzący Zarząd Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów (FOZI) będącej właścicielem obiektu, prof. Marek Konopczyński – przewodniczący Rady Fundacji oraz Zdzisław Dudek – prezes Sanatorium Nida Zdrój Sp. z o.o.

Po powitaniu gości prezes K. Kuć podziękował udziałowcom spółki za podjęcie tej decyzji inwestorskiej, również tym, którzy ją projektowali, realizowali i finansowali oraz prezesowi Zdzisławowi Dudkowi za olbrzymi wkład pracy w jej przygotowanie i realizację. – Sądzę – powiedział – że prezes Dudek ma jeszcze dużo terenu, dużo zdrowia i nie jest to ostatnie przedsięwzięcie. Obiekt, w który się nie inwestuje, nie rozwija się.

Historię całego obiektu pokrótce zaprezentował jego gospodarz Zdzisław Dudek: – Rozpoczęła się ona 50 lat temu, gdy w kwietniu 1963 roku podpisano akt kupna ziemi, od tego też czasu sanatorium rośnie. Pierwszy kuracjusz przyjechał 9 września 1968 r., wówczas był to budynek bardzo skromny. W tym roku przekroczyliśmy liczbę 200 tys. kuracjuszy, którzy się tutaj leczą. Na początku mieliśmy 150 łóżek, dzisiaj mamy ich 265. Następnym przełomem inwestycyjnym był rok 1993, w którym przebudowano w głównym budynku wszystkie łazienki. Były to pierwsze zabiegi nowego właściciela tego obiektu – Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów powstałej po likwidacji Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów. 1998 rok to wybudowanie nowego i nowoczesnego zakładu przyrodoleczniczego. Kolejna inwestycja w 2004 r. – w głównym budynku dobudowano czwarte piętro, windę i wyremontowano wszystkie elewacje. Rok 2008 to oddanie nowego budynku hotelowego na 70 osób plus basen rehabilitacyjny. Kolejne pięć lat i znajdujemy się w tym nowym obiekcie. To chyba jest najkrótsza inwestycja, bo zaczęła się 8 kwietnia br., 27 września została ukończona i protokolarnie oddana do użytku. Jadalnia ta z pewnością poprawi komfort pobytu kuracjuszy i komfort pracy pracowników sanatorium.

Goście nie kryli podziwu dla odwagi udziałowców spółki w podejmowaniu wyzwań inwestorskich skutkujących systematycznym rozwojem obiektu, składali też podziękowania na ręce Zarządu FOZI i kierownictwa sanatorium. Wszystkie te działania podnoszą jakość świadczonych usług, a przede wszystkim podnoszą rangę lecznictwa uzdrowiskowego. Podkreślali, jak ważną rolę w leczeniu uzdrowiskowym pełni dla kuracjuszy prawidłowe żywienie i dietetyka z tym związana, która jest integralną częścią kompleksowego leczenia uzdrowiskowego.

Radek Szary
fot.: Autor, Nida-Zdrój



Ksiądz dziekan Marek Podyma, proboszcz parafii św. Alberta Chmielowskiego w Busku-Zdroju, dokonał poświęcenia nowego obiektu



Gości wita Kazimierz Kuć, obok Zdzisław Dudek

FOZI: bez modernizacji nie ma rozwoju

Wykorzystując obecność prezesa Kazimierza Kucia na uroczystości, przeprowadziliśmy z nim rozmowę nie tylko na temat dotyczący przyszłości Sanatorium Nida Zdrój, ale ostatnich wydarzeń i planów Fundacji dotyczących jej innych obiektów.

– Jaki był koszt budowy tego nowego obiektu żywieniowo-administracyjnego w Busku-Zdroju?

przez Poczta Polska fundacja dzierża-wiła ten obiekt przez 10 lat. Budynek z gruntem prawie 0,5 ha kupiliśmy za 3 mln zł, wiedząc, że trzeba go od razu remontować, modernizować, rozbudowywać. Na przestrzeni 2,5 roku od chwili zakupu zrealizowaliśmy program inwestycyjny. Przygotowanie projektu, wybór wykonawcy, realizacja – 10 miesięcy.

– Tutaj również posiłkowali się Państwo kredytem?

– Nie. Ta inwestycja kosztowała nas 6 mln 200 tys. zł netto. Pokryliśmy ją w dużej części ze środków własnych, ale zabrakło ich na wyposażenie. Ogłosiliśmy wśród byłych pracowników sanatorium i pracowników fundacji możliwość nabycia udziałów i zebraliśmy kwotę 1,7 mln zł. Obecnie ma ono 150 miejsc, czyli o połowę więcej niż miało. Jest to ładny obiekt, ładnie zaprojektowany, funkcjonalny. Na drugiej działce znajduje się zabytkowy budynek pod ochroną konserwatora zabytków, ale trzeba go wyremontować. Planujemy zrobić w nim trzy apartamenty, zachowując architekturę i wygląd obiektu. Fundacja dysponuje ponadto innymi obiektami sanatoryjnymi, są to: Krynica, Busko, Ciechocinek, Świnoujście, Konstancin, Wisła i Bukowina. Jest to kawałek gospodarstwa i trzeba myśleć, które w pierwszej kolejności rozwijać. Ale udało nam się w okresie funkcjonowania Fundacji zmodernizować, otworzyć to co było oraz rozbudować, wybudować całkowicie nowe inwestycje. Nie ma takiego obiektu, który nie przechodziłby u nas procesu inwestycyjnego. Środki wypracowywane w tych firmach nie są konsumowane, lecz przeznaczone na inwestycje.

– Nakłady na ten cel łącznie z wyposażeniem wyniosły 5 mln, z czego 3,5 mln stanowił kredyt bankowy, a ze środków udziałowców 1,5 mln zł. Cały zysk przeznaczony do podziału został wydzielony na tę inwestycję. Podobną sytuację mieliśmy, gdy budowaliśmy nowy budynek hotelowy i basen. Inwestycja została zrealizowana na przestrzeni 6 miesięcy, jakościowo też jest bez zarzutu. Trzeba zaznaczyć, że była ona realizowana w trakcie normalnego funkcjonowania sanatorium.

– W jaki sposób rozwiązano zatem sprawę żywienia kuracjuszy?

– Nasza załoga pracowała w wynajętym na kilka miesięcy obiekcie należącym do Społem, w którym przygotowywano posiłki i dowożono je do sanatorium, gdzie był rozstawiony namiot-jadalnia. Tunelem wchodziło się do namiotu, tuż przy nim była sala przygotowania posiłków. Tym sposobem udało nam się zrealizować to przedsięwzięcie.

– Jak widać, Sanatorium Nida Zdrój w Busku-Zdroju dobrze sobie radzi i ma perspektywy dalszego rozwoju. Tymczasem FOZI wzbogaciła się o nowy obiekt w Ciechocinku, w którym już posiada Sanatorium Wrzos.

– Sanatorium o nazwie Łączność wykupiliśmy od Poczty Polskiej, był to stary obiekt z lat 60. na 90 miejsc. Powołana

– Jakie plany Fundacja ma na najbliższy okres? Jakież nowe zakupy, nowe modernizacje?

– Dalsze modernizacje są konieczne wszędzie, na bieżąco. Trzeba poprawiać warunki, zmieniać wyposażenie w sensie zabiegowym. Bez tego nie ma klientów, nie ma powodzenia w działalności. W Ciechocinku jesteśmy w dużym stopniu zaangażowani koncepcyjnie w nową inwestycję. Mamy trochę problemów z Bukowiną Tatrzzańską. Tam wymagane są środki na modernizację niektórych części tego olbrzymiego obiektu, np. wind, i to musimy zrobić. Jest koncepcja nadbudowy dachu, znalazłyby się tam apartamenty, i zmiany jego konstrukcji na dwuspadową. Myślę, że jest to realne i mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy w stanie to zrealizować.

– Czy i jaki Fundacja ma kontakt ze spółdzielni inwalidów i z ich obecnymi i byłymi pracownikami?

– Mamy kontakt, bo w naszym programie działalności jest zapisane, że mamy również organizować i finansować turnusy rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych, byłych pracowników spółdzielni inwalidów, i czynimy to każdego roku, przeznaczając na ten cel określone środki. Na ten rok jest zapisane 300 tys. zł. Chcemy tą formą wsparcia objąć środowisko spółdzielcze w całej Polsce. W związku z tym jest pewna rejonizacja, a co trzy lata następuje zmiana regionu. Byli pracownicy spółdzielni są wskazywani przez kierownictwo spółdzielni, są to osoby najuboższe. Oni są bardzo wdzięczni, że mogą skorzystać z turnusu rehabilitacyjnego, ponosząc tylko koszty dojazdu.

Ponadto każdy obecny lub emerytowany pracownik spółdzielni inwalidów, który będzie chciał skorzystać z rehabilitacji w naszych obiektach, otrzyma 10 proc. ulgi w sfinansowaniu pobytu w sanatorium.

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Radek Szary

Liczni goście wypełnili całą nową jadalnię





26 września br. Fundacja Mimo Wszystko obchodziła dziesięciolecie istnienia. Świętowanie jubileuszu zbiegło się z oficjalnym otwarciem Ośrodka Terapeutyczno-Rehabilitacyjnego dla Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Dolina Słońca” w Radwanowicach (okolice Krakowa).

Tam zawsze świeci słońce

– „Dolina Słońca” była z jednej strony odpowiedzią na konkretną potrzebę, z drugiej strony chciałam stworzyć takie miejsce, w którym osoby niepełnosprawne intelektualnie będą mogły być szczęśliwe. Pomyślałam sobie, że jak ta „Dolina Słońca” powstanie, to ja będę najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, no i ona teraz jest i działa – powiedziała Anna Dymna, prezes Fundacji „Mimo Wszystko”. Oprócz aktorki symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali Angelika Chrapkiewicz-Gądek, ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski oraz podopieczni ośrodka, Kazimierz. W uroczystościach wzięli udział m.in. Irena Santor, Henryka Krzywonos-Strycharska, Janina Ochojska, siostra Małgorzata Chmielewska, Ewa Błaszczuk, Lidia Jazgar, Dorota Segda, Magdalena Waligórska, Jerzy Owsia, Andrzej Sikorowski i Andrzej Brandstatter. Nie zabrakło przedstawicieli władz lokalnych, Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych, Bractwa Kurkowego, żołnierzy z 5. Batalionu Dowodzenia z Rzęski, a także reprezentantów wielu fundacji

i stowarzyszeń, wolontariuszy, darczyńców i sponsorów. Listy gratulacyjne nadesłali prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, Jolanta Kwaśniewska oraz pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda. Goście mogli zobaczyć film przygotowany z okazji dziesięciolecia Fundacji „Mimo Wszystko” i najnowsze przedstawienie Teatru Radwanek „Franek z Doliny Słońca” (scenariusz: Marta Guśniowska, reżyseria: Anna Dymna). Swoje minirecitale zaprezentowali m.in. Lidia Jazgar i Andrzej Sikorowski. Z kolei Ewa Błaszczuk, Janina Ochojska, Jerzy Owsia i Andrzej Brandstatter zasadzili obok ośrodka cztery dęby. Te symbole trwałości, długowieczności i siły to dary

od Fundacji „Akogo?”, Polskiej Akcji Humanitarnej, Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Fundacji „Pro Artis”.

Dzięki życzliwości i hojności

– Cechą charakterystyczną dzieł miłosierdzia w Radwanowicach jest to, że zespalają one dobrą wolę i trud wielu ludzi. Mamy nadzieję, że dobro, jakie tutaj się dokonuje, i styl, w jakim się



dokonuje, będzie inspirowało innych – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz w homilii wygłoszonej w czasie poświęcenia „Doliny Słońca”. Nowoczesny ośrodek, ciągle jeszcze wyposażany, składa się z pięciu pawilonów. Powierzchnia zabudowy wynosi 2700 m kw., a całkowita – 5346,47 m kw. W Radwanowicach działają pracownice: „Słońcowa” (terapeutyczna), „Siłowcowa” (rehabilitacyjna), „Edukacja” (edukacyjna), „Stokrotna” (rękodzieła artystycznego), „Nibylandia” (teatralna), „Złotorybia” (życia codziennego), „Ptaśkowa” (plastyczna), a także sale: rehabilitacyjna i do świadczenia świata. W planach jest uruchomienie pracowni kulinarnej i ogrodniczej. Do września 2013 r. koszt budowy wyniósł dokładnie 29 205 170,85 zł. Środki zostały pozyskane głównie od podatników, którzy przekazywali 1% ze swojego rozliczenia z fiskusem. Do tego doszły darowizny oraz charytatywne SMS-y.

Teren o powierzchni 8 hektarów i 34 arów Fundacja im. Brata Alberta oddała Fundacji „Mimo Wszystko” na okres pięćdziesięciu lat. 30 grudnia 2005 r. umowę w tej sprawie zawarli ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski i Anna Dymna. 11 września 2008 r. nastąpiło przekazanie tego obszaru firmom Budostal 2 i Inwestprojekt, odpowiedzialnym za budowę „Doliny Słońca”.

Jesteś kochany

Aktorka Narodowego Starego Teatru w Krakowie założyła Fundację „Mimo Wszystko”, żeby ratować miejsca terapii dla dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną, mieszkańców schroniska w Radwanowicach. W ciągu dziesięciu lat skupiona przez Annę Dymną grupa ludzi, głównie wolontariuszy, pomogła ponad dwudziestu tysiącom chorych i niepełnosprawnych osób z całej Polski.

W „Dolinie Słońca” pracuje dziewięciu terapeutów, trzech psychologów, trzech lekarzy i dwie pielęgniarki, a także dwóch pracowników administracji oraz sześciu pracowników obsługi technicznej. Z nowego miejsca korzystają podopieczni Fundacji „Mimo Wszystko”, Fundacji im. Brata Alberta oraz integracyjnej szkoły w Radwanowicach. W ośrodku docelowo opiekę znajdzie 200 osób z niepełnosprawnością intelektualną z terenu całej Małopolski, czyli o ok. 1/3 więcej niż obecnie. Nie bez powodu w akcie erekcyjnym zamieszczono słowa papieża Jana Pawła II: „Kimkolwiek jesteś, jesteś kochany. Pamiętaj, że każde życie, nawet bezsensowne w oczach ludzi, ma wieczną i nieskończoną wartość w oczach Boga”.

Tekst i fot.: **Marcin Gazda**

Anna Dymna, prezes (swoją funkcję pełni społecznie) Fundacji „Mimo Wszystko”

Tak się czasem zastanawiam, co by było, gdybym nie miała Fundacji? Ja już sobie tego nie wyobrażam. Pracując z ludźmi niepełnosprawnymi intelektualnie, zdałam sobie sprawę ze swoich ułomności, z tego, w jakim żyję świecie, jak czasem bez sensu tracę czas i narzekam. Dzięki pracy w Fundacji mam kontakt z ludźmi niepełnosprawnymi, chorymi, umierającymi. Zdałam sobie sprawę z tego, jak niezwykle istotą jest człowiek, ja tego wcześniej nie wiedziałam. Ci ludzie uczą mnie też uruchamiać w sobie niezwykle siły, o których nie miałam pojęcia.

Magia białej laski

Parę lat temu pracowałam z Olą, dziewczyną, która stopniowo traciła wzrok. Była na etapie trudnego godzenia się z tym i mimo coraz częstszych potknięć nie chciała używać białej laski. Na pytanie – dlaczego? – odpowiedziała, że to obciach, że może inni, którzy muszą – niech chodzą z białą laską, ona nie będzie. Dodam, że dziewczyna jest bardzo zgrabna i piękna, o urodzie modelki. Jej oczy również są piękne, przez chorobę nic nie straciły ze swojej urody; choć może bywają trochę nieobecne, trochę nieruchome.

Kiedyś Ola przyszła do naszego biura zapłakana. **Ludzie są wredni** – mówiła, płacząc. Była w sklepie na zakupach. Weszła na jednego z klientów, nie zauważyła go. Mężczyzna ją zbeształ, że chodzi jak krowa, a kiedy z bliska popatrzył w jej nieruchome oczy – powiedział, że ćpunka.

– **Ludzie są okrutni** i tyle. Bez współczucia i bez empatii. Ja jestem nieszczęśliwa, bo tracę wzrok, a świat jest okropny, pełen niedobrych ludzi – mówiła Ola, płacząc...

Zapewne nie spodziewała się po mnie takiej riposty, ale spokojnie powiedziałam:

– Ludzie nie są źli, tylko nie dajesz im szansy. Może ten człowiek to samo mówi o Tobie? Może nadepnęłaś na jego chorą nogę? Naruszyłaś z trudem gojącą się ranę? Może to Ty sprawiłaś komuś ból? On nie wiedział, że mając miejsce z prawej i lewej strony, wejdiesz prosto na niego. Nie spodziewał się tego. Ty mogłabyś mu to zakomunikować – białą laską, ale się wstydzisz. Może wtedy by Ci pomógł, przeczytał, co jest na półkach, coś podał. Nie dałaś mu tej szansy; w tej sytuacji to Ty jesteś nie fair.

Po paru miesiącach tego typu rozmów dziewczyna zdecydowała się na zakup białej laski. Wybrała i zamówiła ją przez Internet, a kurier przywiózł do domu. Czekalam na Olę w biurze, gotowa ją pocieszać – po tej pierwszej, upokarzającej podróży z białą laską w ręce. Tym bardziej, że dzień był paskudny, ponury, padał gęsty deszcz.

Ola weszła do biura rozpromieniona. Mokra, ale uśmiechnięta, wołała od progu: – Ty wiesz, jacy **ludzie są cudowni**? Nie masz pojęcia, co mi się dzisiaj przytrafiło! Wchodzę do tramwaju, a tu zrywają się dwie panie, obie ustąpiły mi miejsca i mało się nie pokłóciły, które miejsce będzie dla mnie lepsze! Idę potem przez osiedle i słyszę, jak ktoś woła: pani z białą laską, niech się pani zatrzyma, przed panią jest ogromna kałuża, proszę na mnie czekać, ja panią przeprowadzę dookoła. Boże, Ilonka, jacy **ludzie są wspaniali**!

Nic się przecież nie zmieniło. Ani ludzie wkóło, ani sama Ola. Pojawiła się tylko biała laska, to ona pozmieniała świat. Magiczna biała laska. Nie tylko pomaga poruszać się niewidomym, chroni przed zderzeniem się z przeszkodą; ona jest również dla widzających, wzmacnia ich czujność. Może nie stawia na baczność, ale coś w ludziach porusza, ma moc sprawczą – wyzwała chęć pomocy.

Wymyślona w Anglii, w Bristolu, przez angielskiego fotografa Jamesa Biggsa, który stracił wzrok w wypadku w 1921 roku, doczekała się swojego święta. Dzień 15 października, regularnie od 1964 roku, początkowo w Stanach Zjednoczonych, od 1970 roku na całym świecie jest obchodzony jako Święto Białej Laski – Międzynarodowy Dzień Niewidomych.

Ilona Raczyńska

O rynku pracy i zmianie przepisów dot. małżeństw osób niepełnosprawnych

Podczas debaty, która miała miejsce 26 września br. na posiedzeniu sejmowej komisji, wiceminister pracy Jarosław Duda był pytany o sytuację osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Z informacji rządu wynika, że chociaż udział pracowników zakładów pracy chronionej w stosunku do ogółu pracowników niepełnosprawnych zarejestrowanych w SODiR jest bardzo wysoki i w grudniu wynosił 67 proc., to ten udział spada (dla porównania w grudniu 2004 r. było to 86 proc.).

Duda podkreślił, że trwają prace nad podziałem 2,9 mld zł na dofinansowania wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych. „Kwoty dofinansowania będą zrównane, jednocześnie zmniejszy się dofinansowanie rynku pracy chronionej. Pracujemy, by tę kwotę jak najbardziej sprawiedliwie podzielić i nie doprowadzić do spadku zatrudnienia osób z niepełnosprawnością” – powiedział wiceminister.

Przytoczone w informacji rządu dane GUS wskazują na poprawę sytuacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy w ciągu ostatnich pięciu lat. W 2008 r. współczynnik aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wynosił 23,9 proc., a w 2012 r. – 27,5 proc., natomiast wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wynosił 20,9 proc. w 2008 r. i 23 proc. w 2012 r. Stopa bezrobocia osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wynosiła 17,3 proc. w 2008 r. i 16,2 proc. w 2012 r.

Jednocześnie większość osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wciąż pozostaje poza rynkiem pracy. W 2012 r. biernych zawodowo było prawie 72 proc. osób w wieku produkcyjnym.

Jarosław Duda poinformował, że w Ministerstwie Sprawiedliwości trwają prace nad zmianą przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczące zawierania małżeństw przez osoby niepełnosprawne intelektualnie i dotknięte chorobą psychiczną.

Art. 12 kodeksu mówi, że małżeństwa nie może zawrzeć osoba dotknięta chorobą psychiczną albo z niedorozwojem umysłowym. Według środowisk osób niepełnosprawnych przepis ten daje urzędnikowi Stanu Cywilnego prawo odmowy osobie niepełnosprawnej zawarcia małżeństwa. W takiej sytuacji może ona zwrócić się do sądu, który może zezwolić na zawarcie małżeństwa, jeżeli stan zdrowia lub umysłu takiej osoby nie zagraża małżeństwu ani zdrowiu przyszłego potomstwa i jeżeli osoba ta nie została ubezwłasnowolniona całkowicie – stanowi zapis kodeksu.

Zastrzeżenie do zapisów dot. małżeństw osób niepełnosprawnych intelektualnie i chorych psychicznie złożono przy ratyfikacji przez Polskę w ub. roku Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych.

Duda podkreślił, że przepisy należy zmienić, aby urzędnik nie mógł jednoosobowo decydować, czy udzielić zgody na zawarcie związku małżeńskiego. Podkreślił, że zmiany będą dotyczyć także instytucji ubezwłasnowolnienia, które „powinno mieć charakter czasowy i podlegać weryfikacji” (wiąże się to ze zmianą zapisów Kodeksu cywilnego).

Wiceminister pracy przedstawił informację rządu o działaniach podejmowanych w 2012 r. na rzecz realizacji Karty Praw Osób Niepełnosprawnych. Komisja informację rządu przyjęła. (PAP)

Targi Pracy dla Osób Niepełnosprawnych

Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach zaprosił pracodawców tworzących miejsca pracy dla osób z niepełnosprawnością do wzięcia udziału w Targach Pracy dla Osób Niepełnosprawnych. Zostały one objęte honorowym patronatem marszałka województwa śląskiego, wojewody śląskiego oraz POPON.



Targi odbyły się 10 października br. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – w nowoczesnym budynku w pełni dostosowanym do potrzeb osób z dysfunkcjami ruchu.

Z myślą o pracodawcach przygotowano również dwie bezpłatne sesje warsztatowe: „Korzyści zatrudniania osób z niepełnosprawnością” oraz „Komunikacja z niepełnosprawnym pracownikiem”, prowadzone przez doświadczonych praktyków.

Targi cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno pracodawców, jak i osób z niepełnosprawnością poszukujących pracy. Zaprezentowano ponad 400 ofert zatrudnienia na otwartym rynku pracy i rynku pracy chronionej, dla osób z różnymi kwalifikacjami, w tym również posiadających wyższe wykształcenie. Były wśród nich oferty m.in. dla grafików komputerowych, sprzedawców, pracowników marketingu, programistów, pracowników produkcyjnych, ochroniarzy.

Do dyspozycji odwiedzających byli specjaliści z PFRON oraz Państwowej Inspekcji Pracy, którzy udzielali informacji dotyczących m.in. problematyki zatrudnieniowej osób z niepełnosprawnością oraz adresowanych do nich i ich pracodawców programów.

Oprac. I fot.: J.K.



Ekonomia społeczna w Europie – prosto z Hiszpanii

Czy przedsiębiorstwa społeczne mogą być receptą na kryzys? W Hiszpanii uważają, że tak. Powstaje tam trzy razy więcej takich przedsiębiorstw niż w jakimkolwiek innym kraju południa Europy.

Firmy społeczne dostarczają usługi, tworzą nowe miejsca pracy i starają się rekompensować Hiszpanom te przywileje socjalne, które władze zlikwidowały w ramach radykalnych programów oszczędnościowych narzucanych przez UE.

Tradycja i innowacyjność

W Hiszpanii działa ponad 43 tys. różnego rodzaju przedsiębiorstw społecznych, w których pracuje prawie 2,5 miliona osób, a łączny dochód tych firm wynosi 76 mln euro rocznie. Połowę wspomnianych przedsiębiorstw stanowią spółdzielnie. Tylko w trzech pierwszych miesiącach roku powstało ich 223. Nazywane w tym kraju kooperatywami, mają swoją specyficzną, hiszpańską tradycję wywodzącą się jeszcze z czasów wojny domowej. Hiszpanie wobec powojennych braków masowo organizowali kooperatywy zapewniające podstawowe potrzeby. Obecnie najbardziej znanym i bodaj najstarszym przedsiębiorstwem społecznym w kraju jest baskijska Mon-dragon Cooperativa. Firma powstała w 1956 roku jako mały warsztat produkujący grzejniki olejowe. Dziś jest to szóste co do wielkości przedsiębiorstwo w Hiszpanii, w którym pracuje 83 tys. osób, a jego roczne obroty przekraczają 15 mln euro. Zajmuje się bankowością, ubezpieczeniami i przetwórstwem, prowadzi nawet własny uniwersytet z 4 tys. studentów. Uaktywniły się na polu ekonomii społecznej hiszpańskie wyższe uczelnie – kierunki związane z ekonomią społeczną ma w swojej ofercie Kataloński Uniwersytet Otwarty i Uniwersytet w Barcelonie, prestiżową Nagrodę Księcia Asturii, zwaną Hiszpańskim Noblem, otrzymał Bill Drayton, twórca Fundacji Ashoka zajmującej się wspieraniem przedsiębiorczości społecznej.

Solidaryzm

Rozwój przedsiębiorczości społecznej w Hiszpanii zaczął nabierać tempa w miarę pogłębiającego się kryzysu. W Madrycie powstał pierwszy w kraju Madrid HUB, miejsce spotkań innowatorów i przedsiębiorców mogących tam pracować nad wspólnymi projektami. Identyczne miejsce powstaje w Barcelonie, gdzie również utworzono Upsocial – organizację wspierającą przedsiębiorczość społeczną w całej Katalonii. Gdyby koncepcję HUB (ang. koncentrator) porównać do odpowiedników w Polsce,

to może najbliższe tej idei są Centra Integracji Społecznej, niezależnie od ich rzeczywistej skuteczności. Powyższe przykłady upoważniają do refleksji, że największą aktywność na tym polu w Hiszpanii (poza stolicą) wykazują Katalonia i Kraj Basków, a więc regiony o najsilniej rozwiniętych strukturach lokalnych, z tendencjami do separatyzmu i daleko posuniętej autonomii, regiony, w których od lat miejscowa ludność ma świadomość odrębności i rozwinięte poczucie solidaryzmu społecznego. To stamtąd pochodzą najbardziej innowacyjne przedsiębiorstwa społeczne. Większość z nich oferuje zatrudnienie w rolnictwie, gastronomii czy handlu osobom najczęściej wykluczonym z rynku pracy – kobietom, ludziom bez wykształcenia i po 50. roku życia, chorym, niepełnosprawnym czy – równie często – młodym potomkom emigrantów, którzy przez długi czas byli bezrobotni.

Różnorodność pomysłów

Obok firm stawiających na innowacyjność pojawiają się także przedsiębiorstwa, które budują coś nowego na – czasem dosłownie – gruzach przeszłości. Jedna z kooperatyw reaktywowała ośrodek Aquasport w Sewilli. Budynek był jedną z drogich i – jak to w Hiszpanii – architektonicznie wysublimowanych inwestycji publicznych, które okazały się być kompletnie nierentowne i czasami zamykano je niemal natychmiast po

zakończeniu budowy. Wiele tego rodzaju obiektów stoi pustych i niszczeje. Dzięki spółdzielni Aquasport jest centrum sportowym, miejscem lokalnych uroczystości i inicjatyw społecznych, lekcji tańca i zajęć dla dzieci. Sewilska historia powinna być przestrogą dla licznych w naszym kraju, zrealizowanych na fali mody i samorządowego populizmu – tzw. aquaparków...

W znanej z lewicowych trendów Hiszpanii nie mógł nie pojawić się projekt nieco komunizujący – Cooperativa Integral Catalana, której założeniami są rezygnacja z konsumpcjonizmu i gromadzenia kapitału na rzecz relacji opartych na wzajemności. Kooperatywa ma swoje przedstawicielstwa w całej Hiszpanii. Opracowuje się w nich nowy system edukacyjny, mieszkaniowy, zdrowotny, komunikacyjny, a nawet płaci się własną walutą. Realizowane projekty to m.in. sieć farm z naturalną, zdrową żywnością.

W Barcelonie potrafią też korzystać z cudzych pomysłów. Wykorzystując potencjał serwisu internetowego City Mart, miasto przedstawiło cztery swoje główne problemy społeczne przedsiębiorcom społecznym z całego świata. Jedna z organizacji weryfikuje proponowane rozwiązania i wybiera najciekawsze dla mieszkańców Barcelony. Ich problemy to zatrudnienie dla osób niepełnosprawnych, zatrudnienie dla młodych ludzi, szanse dla samotnych rodziców, lepsze zarządzanie turystyką w mieście. Rozwiązania zgłosiło około 100 organizacji.

Oprac. MarC

Fundacja Widzialni wśród najlepszych – WCAG 2.0

Fundacja Widzialni znalazła się wśród 132 projektów z całego świata zgłoszonych do Projektu Zero.

Zero Projekt otrzymał 245 innowacyjnych praktyk z 58 krajów na świecie. Na krótkiej liście znalazły się 132 projekty, na które będzie głosować 1000 ekspertów z całego świata.

Najlepsze spośród innowacyjnych praktyk z zakresu dostępności zostaną przedstawione podczas III Konferencji Projektu Zero, która odbędzie się w lutym 2014 r. w Wiedniu.

Projekt Zero powstał w celu monitorowania Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Od 2012 r. w jego ramach organizowana jest międzynarodowa konferencja w Wiedniu w celu podniesienia świadomości na temat innowacyjnych rozwiązań z całego świata, które realizują prawa osób niepełnosprawnych. Konferencja ma na celu wzmocnienie zaangażowania wszystkich zainteresowanych stron w celu promowania, ochrony i propagowania tych praw osób niepełnosprawnych, a także dla poprawy ich warunków życia.

Więcej informacji na stronie: <http://www.zeroproject.org/>.

Info: Widzialni

SMOK przygotowuje nauczycieli do nauczania dzieci z niepełnosprawnością

Zakończyła się rekrutacja nauczycieli, którzy wezmą udział w innowacyjnym projekcie SMOK – Skutecznym Modelu Kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w zakresie pracy z uczniami z niepełnosprawnościami i przewlekle chorymi. W projekcie weźmie udział 40 nauczycieli z wybranych dwóch szkół podstawowych z województwa pomorskiego. Patronat nad projektem objęli Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni, Jacek Karnowski – prezydent Sopotu oraz Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska.

Projekt SMOK to innowacyjne rozwiązanie w zakresie kształcenia ustawicznego nauczycieli. Daje możliwość kształtowania postaw i przekonań nauczyciela dotyczących niepełnosprawności i przewlekłej choroby oraz umożliwi nabycie zintegrowanej wiedzy i umiejętności kluczowych dla rozwiązywania problemów i trudności napotykanych w procesie kształcenia uczniów z niepełnosprawnością i przewlekle chorych.

– W Polsce od kilku lat dąży się do kształcenia jak największej liczby dzieci niepełnosprawnych i przewlekle chorych w zwykłych szkołach, wśród zdrowych rówieśników, a nie w szkołach specjalnych lub w nauczaniu domowym. Niestety nie idzie to w parze z zapewnieniem kadry pedagogicznej odpowiedniego przygotowania. Projekt SMOK wypełni tę lukę. Skorzystają na tym wszyscy: nauczyciele i uczniowie – nie tylko niepełnosprawni. W ramach projektu wybrani nauczyciele przejdą cykl wielomiesięcznych szkoleń z wykorzystaniem nowych narzędzi i form wsparcia, takich jak grupy wsparcia, tutoring z kontynuacją w postaci action learningu oraz trening interpersonalny z kontynuacją w postaci konsultacji indywidualnych. Testowana będzie skuteczność poszczególnych form wsparcia i finalnie wybrana najefektywniejsza. Wszystkie przeprowadzane szkolenia poruszają kwestie niepełnosprawności i odnoszą się do postaw i przekonań, jak również wszystkie oparte są o metody pozwalające osobiście doświadczyć pewnych emocji i odczuć. Finalnie powstanie gotowy model doskonalenia nauczycieli, a naszym celem jest wdrożenie go do głównego nurtu

polityki poprzez zwiększenie oferty placówek doskonalenia nauczycieli o nowy program doskonalący przygotowujący nauczycieli do pracy z uczniem niepełnosprawnym i przewlekle chorym najpierw w województwie pomorskim, a następnie w całej Polsce – mówi **Zofia Lisiecka**, opiekun merytoryczny projektu.

Projekt SMOK realizowany jest przez Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego w partnerstwie z PBS Sp. z o.o. oraz Ośrodkiem Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli w Gdańsku, w ramach PO KL, Priorytet IX „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach”, Działanie 9.2 „Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego”. Projekt ten wpisuje się w Temat: „Nowe modele kształcenia przez całe życie, w tym integrowanie funkcjonujących modeli kształcenia ustawicznego”.

– Z uwagi na to, że projekt angażuje zarówno nauczycieli jako specjalistów z dziedziny edukacji specjalnej, jak i rodziców – jednym z jego zadań jest obustronne zrozumienie na linii nauczyciel – rodzic, określenie trudnych do zmierzenia relacji i emocji. Kluczowym zagadnieniem jest także poprawa tych relacji, zrozumienie obopólnych potrzeb i postaw, jak również wymiana doświadczeń w opiece i edukacji dzieci niepełnosprawnych – mówi **Elżbieta Walkiewicz**, dyrektor Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli w Gdańsku – partnera w projekcie SMOK.

Na wrzesień br. planowane jest również uruchomienie Forum Dyskusyjnego dla nauczycieli, dostępnego

na stronie projektu: www.smok.oditk.pl, na którym nauczyciele biorący w nim udział będą wymieniali swoje poglądy. Znajdą się tam również materiały szkoleniowe, opinie ekspertów z dziedziny edukacji włączającej oraz informacje o planowanych spotkaniach, szkoleniach i inicjatywach. We wrześniu ruszy też dystrybucja kwartalnego newslettera skierowanego do nauczycieli pracujących z dziećmi z niepełnosprawnością i przewlekle chorymi. Newsletter będzie zawierał materiały do wykorzystania przez nauczycieli w pracy z uczniami oraz aktualne informacje o projekcie.

Grupa Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego to pierwsza polska firma szkoleniowo-doradcza, która od 30 lat utrzymuje pozycję lidera w branży. W skład Grupy ODITK wchodzi ODITK Szkolenia Sp. z o.o., ODITK Consulting Sp. z o.o., ODITK Spółdzielnia, ODITK Symulator Biznesu Sp. z o.o. oraz Fundacja Edukacyjna ODITK. W 2013 roku firma została uznana przez Warsaw Business Journal i Zespół Book of Lists za jedną z pięciu czołowych firm szkoleniowych w Polsce. Dzięki interdyscyplinarnej i kompleksowej ofercie usług rozwojowych wspiera swoich klientów w osiąganiu rezultatów, współpracując z nimi we wszystkich obszarach działalności ich organizacji. Firma zapewnia autorskie, unikalne narzędzia, tworzone w oparciu o rzeczywiste uwarunkowania rynkowe, w szkoleniach i doradztwie, za które jest doceniana nie tylko w Polsce. Grupa ODITK jest laureatem międzynarodowych nagród, a wyróżnione rozwiązania są adaptowane na świecie.

Informacja o partnerach projektu:

PBS Spółka z o.o. (dawniej: Pracownia Badań Społecznych, PBS DGA)

Jest jedną z najstarszych na polskim rynku agencji badawczych. Została założona w 1990 roku. W 2002 roku PBS zdobył IMPACTORA w kategorii Najlepszy Instytut Badawczy, nagrodę przyznaną przez przemysł reklamowy. PBS świadczy usługi w zakresie całego spektrum badań ilościowych i jakościowych, pracując zarówno dla klientów z sektora przedsiębiorstw, jak i usług publicznych.

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli

Jest placówką publiczną edukacji ustawicznej nauczycieli o zasięgu lokalnym prowadzoną przez Miasto Gdańsk pod nadzorem pedagogicznym Pomorskiego Kuratorium Oświaty. Organizuje i prowadzi liczne działania dla nauczycieli oraz kadry kierowniczej oświaty. Jest placówką prowadzącą doradztwo metodyczne w różnych przedmiotach i obszarach pracy pedagogicznej.

Więcej informacji o projekcie: www.smok.oditk.pl.

Info: ODITK, oprac. **SzymSza**

„Co nam w duszy gra”

Siemianowice w krakowskim magistracie

Od kilku lat trwają miłe, a przy tym owocne kontakty Zespołu Szkół Specjalnych w Siemianowicach Śląskich z Fundacją Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie. Wyrażają się one aktywnym udziałem wychowanków w imprezach organizowanych przez Fundację, jak choćby Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych. Placówka znajduje się w gronie podobnych ośrodków, które cyklicznie prezentują dorobek swojej pracy na zbiorowych i indywidualnych wystawach organizowanych w popularnej Galerii „Stańczyk” przy ulicy Królewskiej w Krakowie. Zawsze wyróżniały się wysokim poziomem prac i ogromną różnorodnością form i technik.

Tego roku było inaczej – jeśli chodzi o scenierię. Siemianowiczanie zostali bowiem zaproszeni do zorganizowania wystawy w... Holu Kamiennym XVI-wiecznego Pałacu Wielopolskich będącego najstarszą siedzibą Urzędu Miasta Krakowa. Do położonego na pierwszym piętrze holu wchodzi się szerokimi kamiennymi schodami. Właściwie jest to miejsce centralne gmachu, bowiem właśnie stamtąd wiodą drogi do Sali Posiedzeń Rady Miejskiej, do pozostałych sal: Portretowej, Prezydenta Dietla i Kupieckiej oraz do gabinetów ojca miasta i jego zastępców. W ciągu dnia przewijają się tamtędy setki ludzi: goście, interesantów oraz uczestników rozmaitych zebrań i porad. W tym miejscu toczą się kularowe rozmowy w czasie przerw w przeciągających się obradach, tu można „rozprostować kości” po wielu godzinach spędzonych w pozycji siedzącej, po prostu odpocząć. Wtedy jest okazja, by wpięć mimochodem, a potem z rosnącym zainteresowaniem rzucić okiem na prezentowaną tam ekspozycję. Tym sposobem Hol Kamienny zaczął pełnić funkcję efektownego i prestiżowego salonu sztuki.

Goście ze Śląska z satysfakcją skwapliwie skorzystali z takiej okazji i przy pomocy gospodarzy oraz Fundacji urządzili dobrą wystawę, prezentującą nowe prace swoich wychowanków. W samo południe 1 października br. reprezentatywna kilkunastoosobowa ich grupa wraz ze swoimi nauczycielami weszła do krakowskiego ratusza. Towarzyszyli im wiceprezydent Siemianowic **Henryk Ptasznik** i **Edyta Świąteczak-Gurzęda** – pełnomocnik prezydenta d.s. osób niepełnosprawnych. Powitali ich serdecznie **Magdalena Sroka** – wiceprezydent Krakowa ds. kultury, sportu i turystyki, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych **Bogdan Daśal**, a także przedstawiciele Fundacji: **Justyna**

Kieresińska i **Dorota Maślana**. Dziękując za zaproszenie, prezydent Ptasznik mówił o historycznych i kulturowych związkach Śląska z Krakowem, czego

nowym wyrazem staje się między innymi otwierana właśnie wystawa. Wspominał też o walorach jego miasta (50 procent „zazielenienia”, stosunkowo niskie bezrobocie), o jego aspiracjach na XXI wiek.

Justyna Kieresińska – wiceprezes Fundacji, artysta-plastyk, w swoim wystąpieniu podkreśliła walory artystyczne i duży nakład pracy w prezentowanych wytworach plastycznych. Wyraziła też ogromny niepokój środowiska, nadmieniając przy okazji o zagrożeniu czyhającym na kontynuację współpracy z placówkami działającymi na rzecz twórczości artystycznej osób z niepełnosprawnością, choćby w takiej formie. Wobec drastycznego ograniczenia poziomu dotacji z różnych źródeł i kwalifikowania programów działania pod znakiem zapytania stanął dalszy byt Galerii „Stańczyk”, z powodu braku środków na jej utrzymanie, po prostu na czynsz i media. Miejmy nadzieję, że te gorzkie słowa, zwielokrotnione echem



w przestrzeni Holu i całego prześwietnego magistratu, przyniosą pożądaną skuteczną i zapobiegłą likwidację Galerii po dwunastu latach dużej i potrzebnej aktywności, wyrażającej się choćby połową tysiąca wystaw plastycznych oraz licznych spotkań artystycznych w innych dziedzinach twórczości. Oprócz tego Galeria jest doskonałym punktem kontaktowym i zbornym dla twórców z niepełnosprawnością i ich przyjaciół nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy. Nadzieję na rychłe opanowanie sytuacji wyraził Bogdan Daśal – pełnomocnik prezydenta. Goście z Siemianowic trochę półzartem proponowali poniekąd „wyjście awaryjne”, zapraszając organizatorów wystawy w Holu Kamiennym na kolejną wystawę w przyszłym roku... do siebie – do Siemianowic na ulicę Myśliwiecką.

Mam nadzieję, że ta smutna proza życia nie wpłynęła na nastrój siemianowickiej młodzieży. Wśród prezentowanych prac moją szczególną uwagę zwrócił „Mój Świat” Andrzeja Szymczaka. Zagadnąłem autora – szczupłego, miłego nastolatka, jak mu się podoba jego obraz w takim otoczeniu? – Bardzo – odparł krótko, po męsku. Po otwarciu wystawy pod tytułem „Co nam w duszy gra” w samym sercu Krakowa syci wrażeń goście udali się na spacer po mieście, by po nim powrócić do domów.

Bez wątpienia echa tego wydarzenia niebawem znajdą się na portalu Zespołu Szkół, dlatego i tam zapraszam: www.zsspe.mmj.pl.

Janusz Kopczyński
fot.: UM Kraków



Czy artysta może być

Artyście wiele wolno. Może być oryginalny, szalony, nieprzewidywalny. I może być niepełnosprawny. Nie uciekniemy od naszej fizyczności, ale... Właśnie – to małe „ale” pojawia się echem w życiu każdego twórcy borykającego się z chorobą lub niepełnosprawnością.

Poruszam się na wózku inwalidzkim od ponad 34 lat. Jestem poetką, pisarką, tłumaczką (zainteresowanych zapraszam na moją stronę internetową: www.lilla-latus.republika.pl). Zaczęłam pisać już jako osoba dorosła i niepełnosprawna. Zdobyłam wiele nagród, wyróżnień, ale najbardziej cenię sobie te zdobywane pod godłem, kiedy to jury oceniało tylko utwory, nic nie wiedząc o autorze. Jednakże jesteśmy sumą naszych doświadczeń i kształtuje nas to, co przeżyliśmy. Niepełnosprawność jest bez wątpienia jednym z tych czynników. Już Jan Sztaudynger pisał: „Człowiek bajdurzy o swojej wolności, a więzieniem mięsa, nerwów, kości”. Ale w nie mniejszym stopniu na nasze życie wpływa całe mnóstwo innych rzeczy – dobre lub złe dzieciństwo, miłość lub jej brak, nieśmiałość lub odwaga, bogactwo lub ubóstwo, liczba przyjaciół lub wrogów... Można wymieniać bez końca. Jednak we współczesnym świecie wygląd zewnętrzny jest niezwykle ważny i wszyscy znamy przypadki popularności wielu osób, które swoją karierę opierają na „wyglądaniu”. Prawdziwa sztuka jest elitarna, niszowa i ma odwagę nie poddawać się przemijającym modom. Artyści są jak wędrowcy w buszu, którzy przedzierając się, wyznaczają własną ścieżkę i to czas zadecyduje, czy zarosnie ona niepamięcią, czy też będzie wyznaczać innym szlaki.

W naszym kraju odbywa się całkiem sporo różnych festiwali i przeglądów, które prezentują twórczość osób z niepełnosprawnością. Bywa, że na scenie towarzyszą im znani i popularni artyści, a publiczność wzrusza się do łez, co oko kamery wytapuje ze szczególnym upodobaniem. W tych relacjach często jest dużo egzaltacji, choć sami artyści chcą, by postrzegać ich głównie przez pryzmat artystyczny, bez zbędnej heroizacji. Ciągłe też trudno przebić się przez niewidzialną ścianę i zaistnieć w nurcie „mainstreamowym”. Przykład Moniki Kuszyńskiej – wokalistki poruszającej się na wózku inwalidzkim – jest tu raczej chlubnym wyjątkiem. Wydaje się, że łatwo o zachwianie proporcji,

a społeczeństwo (a co za tym idzie, i media) łatwo popada w skrajności – od cikliwego sentymentalizmu do totalnej marginalizacji. Tymczasem dojrzały i mądry twórcy nie chcą przywilejów ani specjalnego traktowania. Chcą praw i drzwi (scen!) otwartych dla wszystkich. Na przestrzeni lat (a nawet wieków) było wielu twórców, których dzieła weszły do kanonów sztuki, a których dziś nazwalibyśmy „osobami z niepełnosprawnością”.

Oto kilka przykładów:

Homer – poeta, śpiewak, recytator żyjący w VIII wieku przed naszą erą. Jest uważany za ojca poezji epickiej. Autor „Iliady” i „Odysei” był najprawdopodobniej niewidomy. To on napisał: „Los dał ludziom odwagę znoszenia cierpień”.

Ludwig van Beethoven – genialny kompozytor żyjący w latach 1770-1827. Zaczął tracić słuch w wieku ok. 25 lat, ale nie zaprzestał komponowania i wykonywania swoich dzieł nawet w okresie całkowitej głuchoty. Wtedy to powstał m.in. jeden z jego najradośniejszych utworów – II symfonia D-dur.

Vincent van Gogh – wybitny holenderski malarz postimpresjonistyczny. Cierpiał na zaburzenia psychiczne, miewał ataki paranoi. Zginął w wyniku postrzału z broni palnej i było to prawdopodobnie samobójstwo. Mało doceniany za życia, van Gogh zyskał uznanie i sławę po śmierci.

Henri de Toulouse-Lautrec – malarz, grafik, przedstawiciel francuskiego postimpresjonizmu. Cierpiał najprawdopodobniej na pyknodystozę objawiającą się m.in. łamliwością kości. Kiedy miał kilkanaście lat, złamał obie nogi, które od tego czasu przestały rosnąć. Lautrec był niskiego wzrostu, przez całe życie chodził o lasce, ale często żartował ze swoich ułomności. Był ekscentrykiem, uważnym obserwatorem, duszą francuskiej bohemy, bywalcem teatrzyków i burdeli.

Frida Kahlo – meksykańska malarka żyjąca w latach 1907-1954. W wieku 18 lat uległa poważnemu wypadkowi w wyniku którego doznała wielu złamań i do końca życia borykała się ze skutkami urazów. W ostatnich latach życia korzystała z wózka inwalidzkiego, miała też amputowaną nogę na wysokości kolana. Frida odważnie wyłamywała się z mieszczańskich ram, a ze swojego udręczonego ciała uczyniła malarski rekwizyt, krwawiące, artystyczne narzędzie.

Wymienieni tu artyści przeszli do historii i znani są dzięki swoim niezapomnianym dziełom. Choroby i dysfunkcje na pewno kształtowały ich osobowości, ale to sztuka była tym, co pozwoliło im stać się nieśmiertelnymi. Nazywanie ich „artystami niepełnosprawnymi” byłoby nadużyciem i spłyleniem, bo wyszli poza ramy swoich ograniczeń i dotarli na szczyty nieosiągalne dla zwykłych śmiertelników. Również dziś możemy przytoczyć nazwiska artystów z niepełnosprawnością, którzy są znani i z powodzeniem występują na znaczących scenach całego świata. Są to m.in. niewidomi wokaliści: **Stevie Wonder** (właściwie Stevland Hardaway Judkins, a przyjęty pseudonim „Wonder” oznacza – nomen omen – „cud”), **Andrea Bocelli** (włoski tenor, którego płyty sprzedały się dotąd w nakładzie ponad 75 milionów egzemplarzy na całym świecie) oraz zmarły w 2004 roku świetny muzyk **Ray Charles**, zwany „królem soulu”. Świat filmu też ma swoje niezwykle gwiazdy. Są wśród nich m.in. niedosłyszająca amerykańska aktorka **Marlee Matlin** (w 1986 roku zdobyła Oscara za pierwszoplanową rolę w filmie „Dzieci gorszego Boga”), poruszający się od kilku lat na wózku inwalidzkim włoski reżyser i scenarzysta **Bernardo Bertolucci**, autor wielu wybitnych filmów (m.in. „Ostatniego tanga w Paryżu”, „Ostatniego cesarza”) oraz brytyjski aktor o wzroście 107 cm **Warwick Davis** (zagrał m.in. w „Gwiezdnym wojnach” i w serii o Harrym Potterze).

Kilku znajomym twórcom, których bardzo cenię, zadałam pytanie: „Czy jesteś artystą/artystką niepełnosprawnym/niepełnosprawną?” Oto ich wypowiedzi:

Izabela Fabisiak – animator kultury, wokalistka, house manager, osoba z dysfunkcją narządu wzroku: *Jestem osobą z dysfunkcją wzroku, to oczywiście jest uciążliwe, no ale ze sceną nie musi mieć nic wspólnego. O ile ja sama tego nie powiążę. Nie mogę powiedzieć, że to nie komplikuje życia. Trudniej poruszać się na scenie, trudniej się umalować, uczesać, ale śpiewa się tak samo. Musiałam jednak sama oswobodzić się z ram bycia „niepełnosprawną wokalistką”. Recepta na to okazała się dość prosta, zwłaszcza na tym etapie, gdy jestem już dorosła. Dawno już pomyślałam, iż czas skończyć z festiwalami dla niepełnosprawnych, gdzie udowadnia się nie wiadomo co, nie wiadomo komu, a werdykty rzadko kiedy są adekwatne do faktycznego stanu rzeczy. Po prostu przyszedł moment, kiedy zrozumiałam, że albo zacznę uprawiać prawdziwą*

niepełnosprawny?

sztukę z muzykami na żywo, albo mogę sobie dać spokój ze śpiewaniem. Był to proces, który nie miał nic wspólnego z moim niedowidzeniem. Może tylko czasem trudniej dojść na próbę, może towarzyszy mi nieco większy lęk, gdy spotykam nowych ludzi. No, ale przecież ludzie nieśmiali też się boją.

Grażyna Łapińska – wokalistka poruszająca się na wózku inwalidzkim: *Występując w podwójnej roli – wykonawczyni piosenek i osoby z niepełnosprawnością – nie postrzegam siebie jako niepełnosprawnej. Sądzę, że to połączenie daje inny wymiar. Może głębszy. Szkoda czasu, siły i energii na rozmyślanie i zmianę tego, co niemożliwe. Trzeba znaleźć radość życia w tym, co nas otacza i spotyka. Siłę, która budzi do życia. Dramatyczne zdarzenie to nie koniec świata, a wyzwanie, które, jeśli sobie pozwolimy na to, pokaże, jacy jesteśmy. Nie gromadzić w sobie złości. Wybaczając. W dążeniu do wybranego celu nie oglądać się wstecz. Wspomnienie niepowodzeń czy potknięć może blokować myślenie o przyszłości. Za sukces w swoim życiu uważam m.in. owacje publiczności na stojąco po moim koncercie i słuchaczy, którzy mówią, że w czasie wykonywania przeze mnie piosenek poczul dreszcz. Osiągnięcie równowagi wewnętrznej. Nie oczekuję na nadejście cudu, lubię żyć i czerpać z tego radość. Nie boję się przyszłości.*

Wojciech Nyziak – rzeźbiarz, grafik komputerowy poruszający się na wózku inwalidzkim: *Zawsze broniłem się przed etykietą „twórca niepełnosprawny”. Dla odbiorcy nie powinno być ważnym, kto stworzył dane dzieło, lecz samo dzieło. Dzielenie twórców na sprawnych i niepełnosprawnych z góry zakłada, że osoby z dysfunkcjami nie mogą tworzyć dzieł o wysokich walorach artystycznych. Z tego by wynikało, że by stworzyć takie dzieło, najważniejsze są umiejętności manualne, a nie przymioty takie jak: wrażliwość, kreatywność, poczucie estetyki, nieskrępowana wyobraźnia, talent. A właśnie to one determinują, czy w tym, co twórca stworzy, jest to „coś”, co nas zachwyca, przeraża, zmusza do zadumy. Często zdarza się, że widzimy wyjątkowo sprawnie namalowany „widok”, lecz nasz wzrok tylko prześlizgnie się po nim, by na dłużej zatrzymać się na pracy z pozoru narysowanej w niewprawny sposób, lecz którą autor wzbogacił iskrą swojego talentu. A przecież te dary w większym lub mniejszym stopniu otrzymujemy w momencie narodzin, niezależnie od stanu sprawności.*

Zbigniew Paprocki – poeta, bard, kompozytor, gitarzysta chorujący na serce: *Niepełnosprawny artysta. Na zewnątrz mało się dzieje. Tylko na gitarze nie gram już tak często. Nikt nie wie. Tylko ja zdaję sobie sprawę, że moje serce coraz częściej się potyka. Kulawe serce i tańcząca dusza. Jak się nie poddać? I wreszcie we wrześniu br. operacja w Klinice Kardiologii WAM w Łodzi. Udało się, choć lekarze prawie nie dawali mi szans. Drugie życie spróbuję przeżyć rozsądniej. Nadal chcę tworzyć. Niepełnosprawność niczego tutaj nie zmienia, wyostreza tylko widzenie pewnych spraw. Widzę, że warto żyć. Coraz częściej wpatruję się w krzyż.*

Barbara Zamara-Falińska – poetka, malarka poruszająca się na wózku inwalidzkim po urazie kręgosłupa: *Moja niepełnosprawność nie ma nic wspólnego z tworzeniem sztuki. Po prostu poetą i malarzem albo się jest, albo nie. Gdybym nie była na wózku, a posiadałabym jakiś talent, też bym go rozwijała. To „coś” trzeba mieć w swojej duszy...*

Niepełnosprawni są częścią społeczeństwa, czy tego chcemy, czy nie. Na przestrzeni wieków pojawiały się ideologie próbujące wyeliminować słabsze jednostki. W starożytnej Sparcie pozwalano żyć tylko dzieciom zdrowym i silnym. Słabe lub chore zrzucano ze skały lub pozostawiano w górach. Również nazistowska ideologia była przesiąknięta chorem dążeniem do czystości rasy i w tym celu stworzono wiele programów eugenicznych, które pozwalały na majestacie prawa zabijać ludzi uznanych instytucjonalnie za upośledzonych (np. Akcja T4). Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że cywilizacje lub systemy społeczne, które tak postępowały, nie przetrwały. Skłania to do refleksji, czy rzeczywiście niepełnosprawni są najsłabszym ogniwem społeczeństwa.

Jan Paweł II powiedział: „Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość”. Jest więc twórczość sposobem wyrażania uczuć. Bywa też antidotum na smutki i niepogody tego świata. Pełnosprawni – bo tak ich trzeba nazwać – twórcy z niepełnosprawnością muszą czasem wiele pokonać, by zaistnieć na scenach, łamach lub na wystawach, ale jak już im się to uda, to bronią się siłą talentu, bezmiarem wyobraźni i potęgą odwagi. Chwała im za to.

Lilla Latus

Audiodeskrypcja również na stadionach

Audiodeskrypcja jest coraz bardziej powszechna, pozwala ona osobom niewidomym w pełni uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych czy sportowych.

W ubiegłym roku dzięki audiodeskryptywnym komentatorom niewidomi mogli „obejrzeć” rywalizację drużyn piłkarskich na EURO 2012. Wcześniej komentatorzy przeszli dwudniowe szkolenie, które prowadzili Austriacy – mający doświadczenie z Euro w Austrii i Szwajcarii. Z grupy 26 wolontariuszy wybrano osiem osób – po dwie na jedno miasto. Jedna z komenterek audiodeskryptywnych relacjonująca mecze z Gdańska podkreślała wysoki profesjonalizm organizacyjny i równe traktowanie z innymi dziennikarzami. Dzień pracy rozpoczął się cztery godziny przed meczem, a audiodeskrypcja 10 minut przed pierwszym gwizdkiem, kończyła się, gdy wszyscy piłkarze zeszli z boiska do szatni. Audiodeskrypcja na trybunie prasowej mieli przygotowane stanowisko z monitorem, na którym można było oglądać powtórki akcji, a także statystyki meczowe. Ich praca przypominała komentarz radiowy, ale wymagała maksymalnego skoncentrowania i dokładnego obserwowania tego, co się dzieje na murawie i trybunach. Ważną rzeczą było informowanie słuchacza ok. co 5 minut o wynikach meczu i podawanie lokalizacji piłki. Nie było czasu na dygresje czy opowiadanie anegdot.

W Polsce pierwszy seans kinowy z audiodeskrypcją miał miejsce w kinie Pokój w Białymstoku w 2006 r. Od tego czasu ten system przekazu informacji jest coraz częściej stosowany w muzeach, teatrach, kinach czy podczas wydarzeń sportowych, jednak na rynku pracy wciąż brakuje specjalistów w tym zakresie. Szansą na zmianę tej sytuacji jest planowane uruchomienie w tym zakresie studiów podyplomowych na Uniwersytecie Śląskim. Celem nowego kierunku studiów będzie zapobieganie wykluczeniu cyfrowemu i społecznemu. W ramach studiów słuchacze zdobędą wiedzę m.in. z zakresu tworzenia stron internetowych, audiodeskrypcji (m.in. w produkcji audiowizualnej oraz sztukach plastycznych), napisów dla niesłyszących, projektowania uniwersalnego i multimedialnego.

Jotka

Studia dla audiodeskryptorów na Uniwersytecie Śląskim

Kwalifikacje audiodeskryptora oraz audytora stron www, czyli osoby przystosowujące treści do możliwości odbioru osób niepełnosprawnych, można zdobyć dzięki rocznym studiom podyplomowym w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Rozpoczął się pierwszy nabór.

– Nasze studia podyplomowe w tej dziedzinie to pionierski w Polsce kierunek. Mamy sygnały zainteresowania z całego kraju – powiedziała PAP kierownik studiów, dr Izabela Mrochen.

Jak podkreśliła, studia te mogą być zarówno uzupełnieniem już posiadanych kwalifikacji, np. pedagogicznych, jak i nowym zawodem. Program kierunku pod nazwą: włączenie cyfrowe i społeczne: strony internetowe, audiodeskrypcja, multimedia – obejmuje m.in. zajęcia z emisji głosu, retoryki, opisu plastycznego czy grafiki komputerowej.

Zawarte jest w nim kompendium wiedzy m.in. z zakresu audiodeskrypcji (np. w tworzeniu słownego opisu obrazów, filmów, widowisk), tworzenia stron internetowych, projektowania uniwersalnego, które umożliwią niewidomym i słabowidzącym korzystanie z informacji w urzędach, instytucjach kultury i sztuki, miejscach pracy itp. Absolwent nabywa wiedzę teoretyczną i praktyczną na temat zaburzeń wzroku, słuchu, retoryki, emisji głosu, wiedzy o filmie, sztuk plastycznych, muzyki oraz wspierania osób starszych.

Słuchacze będą mieli możliwość nabycia i rozwinięcia wiedzy z dziedziny językoznawstwa, kulturoznawstwa, nauki o sztuce, tyflopädagogiki, surdopedagogiki, socjologii, psychologii, medycyny, sztuki projektowania, architektury, informatyki czy telekomunikacji.

– Te dziedziny są niezbędne w zrozumieniu zagadnień i problemów, jakie powstają w związku z dostępnością społeczną i cyfrową. Myśląc o ułatwieniach dla osób niepełnosprawnych, mamy na myśli przede wszystkim ludzi na wózkach, a przecież to grupa znacznie szersza. Umożliwienie im odbioru filmów, wystaw czy wykładów za pośrednictwem nowoczesnych technologii to wymóg naszych czasów – podkreśliła dr Mrochen.

PAP – Nauka w Polsce

Polska pięknieje, i to nie tylko dzięki nowym inwestycjom, ale i dzięki zabytkom, których urodę doceniają nie tylko Polacy, ale i świat. Rośnie ich liczba na liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Powstała nawet Liga Polskich Miast i Miejsc UNESCO z siedzibą w Toruniu. 23 czerwca na 37. sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO, która odbyła się w dalekiej Kambodży, zapadła decyzja w sprawie wpisu Zamku Żupnego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Gremium rozpatrzyło wniosek o rozszerzenie już istniejącego wpisu „Kopalnia Soli w Wieliczce” o Zamek Żupny i Kopalnię Soli w Bochni. Te trzy obiekty będą figurować pod wspólną nazwą „Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni”.

Finał 15. pleneru w Wieliczce

Te i wiele innych informacji zawarł w swoim wystąpieniu stojący u progu komory Maria Teresa prof. **Antoni Jodłowski** – dyrektor Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, witając przybyłych na otwarcie wystawy prac plastycznych uczestników 15. Międzynarodowego Pleneru Artystów Niepełnosprawnych pod hasłem: **Zabytki na liście UNESCO – WIELICZKA, OWCZARY, SĘKOWA, BINAROWA**. W południe 18 października br. mówił z dumą o tym wyróżnieniu, wszak Zamek obecnie jest siedzibą Muzeum. Począwszy od XIII wieku stał na straży skarbu należącego do władcy. Monopol na wydobywanie i handel solą miał ogromny udział w zasobności królewskiego skarbcza, na równi ze złotem. Zatem było czego bronić, sam legendarny Skarbnik by nie poddał. Dlatego wykopano fosy, wzniesiono baszty i mury obronne.

Dzisiaj, pomijając fakt, że po żmudnych pracach konserwatorskich stał się architektoniczną perełką, toczy się w nim intensywne życie: wytrwale pracują muzealnicy, przewijają się roje zwiedzających, odbywają się liczne imprezy naukowe, kulturalne i edukacyjne. We wszystkich dotychczasowych plenerach organizowanych przez Muzeum wspólnie z Fundacją Sztuki Osób Niepełnosprawnych jest miejscem startu imprezy, pierwszym, ale również ulubionym punktem programu artystycznego, na wszelkie sposoby uwiecznianym przez uczestników. Sala Gotycka Zamku już wielokrotnie była miejscem fundacyjnych spotkań opłatkowych, z wielkim sentymentem wspominanych przez twórców z niepełnosprawnością.

Ograniczone środki spowodowały, że w tegorocznym spotkaniu w dniach 5-6 września wzięło udział czterdziestu artystów z kraju (Katowice, Rudawy, Świnoujście, Mysłowice, Słupska, Łódź, Sosnowiec, Piekary Śląskie, Lublin, Pszczyna, Rudy Śląskie, Kraków) i Ukrainy. Profesor, witając przybyłych nieopatrnie pominął jedno z miast. Spotkało się to z protestem przemilej Barbary Marzec, patriotycznej sosnowiczanki, prawdziwej weteranki wielickich

plenerów. Na otwarcie wystawy przybyła znaczna część uczestników, a poza nimi koło setki gości oraz przechodzące tamtędy grupy turystów.

Z kolei głos zabarała **Helena Maślana** – prezes Fundacji. Oczywiście zaczęła od gratulacji dla Gospodarzy za to szczególne wyróżnienie, jakim było wpisanie Zamku na listę UNESCO. I podziękowała za kontynuację idei i organizacji pleneru, który stał się stałą i ważną pozycją w kalendarzu wydarzeń zarówno Muzeum, jak i Fundacji. Uczestnicy plenerów z satysfakcją, a nawet entuzjazmem biorą w nich udział, oczekują na następne, nawiązują przyjaźnie. Plenery wielickie spełniają z nawiązką pożyteczną rolę arteterapii.

Wreszcie podwoje ze stalowej kraty otwarły się szeroko, a goście „wtargnęli” do przestronnej komory pomiędzy rzędy stelaży, na których widniały obrazy, by się im przyglądać z rosnącym zainteresowaniem. W sumie zmieściło się na nich oraz na ścianach z drewnianych bali aż 124 spośród 158 przysłanych. A było co oglądać: obok Zamku z jego detalami i otoczeniem widniały na nich się wizerunki trzech kilkusetletnich drewnianych świątyń – jedna piękniejsza od drugiej – w wioskach położonych na Gorlickiej Ziemi. Obrazy tworzone w rozmaitych technikach, a przedział wieku autorów obojga płci sięgał chyba



Stanisław Kmiecik zdradza tajniki swego warsztatu



70 lat! Od młodzieży z ośrodka w Radwanowicach po wybitnych seniorów, jak Jan Niemiec.

Natomiast w rogu komory widniał teledarm wyświetlający film dokumentujący przebieg pleneru. Ten seans również cieszył się powodzeniem, zwłaszcza wśród jego uczestników. Zgodnie podkreślano wysoki poziom samych prac, jak i efektowny sposób ich ekspozycji. Uznanie było jeszcze większe, biorąc pod uwagę krótki okres czasu danego twórcom, bowiem plener od otwarcia wystawy dzieliło jedynie 6 tygodni!

Jednym z gości inauguracji wystawy był Krzysztof Szadkowski – dyrektor Domu Polsko-Słowackiego w Gorlicach. W tamtejszym regionie przygranicznym funkcjonują trzy takie domy, obok gorlickiego w Krynicy i w poznanym przed rokiem uroczym Bardejowie. Miał on swój pomocny udział w organizacji błyskawicznego rajdu uczestników szlakiem podgorlickich kościołów drewnianych. Stąd też wiosną, a dokładnie 1 kwietnia przyszłego roku wystawa będzie prezentowana w tamtejszym Domu.

Zmierzając na otwarcie wystawy, goście jednomyślnie zauważali, jak pięknie Wieliczka, i to zarówno samo miasto, jak i kopalnia. Mimo drugiej połowy października roi się tam od turystów zarówno grupowych, jak i indywidualnych, z Polski i ze świata. Dowiedziałem się, że Kopalnię i Muzeum zwiedza codziennie cztery tysiące turystów! Po kilkugodzinnej wędrówce wyjeżdżają nowym szybem Regis pełni wrażeń, zauroczeni. Uruchomiono nowe atrakcyjne trasy, Muzeum udostępniło kolejne komory Aleksandrowice I i II z multimedialnymi, interaktywnymi prezentacjami. Nowoczesne oświetlenie i efekty akustyczne potęgują niepowtarzalną scenografię podziemi. Wybierzcie się do Wieliczki!

Janusz Kopczyński

fot.: Krzysztof Orwat, MŻK Wieliczka,



KULTURA



KULTURA

XVI OPTAN był wyjątkowy nie tylko dlatego, że towarzyszyło mu 20-lecie grudziądzkiego Centrum Rehabilitacji im. ks. Biskupa Jana Chrapka. Przede wszystkim poraził publikę znakomitą poziomem artystycznym. – Co najmniej 10 z tych osób może z powodzeniem występować na każdej estradzie w Polsce – nie ukrywał podziwu jeden z członków jury.



Jury, choć niekiedy ostre, nie szczędziło braw artystom



Występ przed jury mało kogo stresował. Liczyła się przede wszystkim dobra zabawa



W gronie tak znakomitych artystów nie mogło zabraknąć muzyki i śpiewu



Pani Danuta, która zdobyła jedną z nagród w konkursie recytatorskim, imponowała nie tylko świetną dykcją, ale też wspaniałą pamięcią

Jan Makowiecki ułożył wiersz na cześć Grudziądza, ponieważ uwielbia przyjeżdżać na OPTAN

Kopalnia artystycznych diamentów

Żeby zrozumieć ideę Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych, czyli popularnego OPTAN-u, nie wystarczy tylko widzieć i słyszeć laureatów na scenie podczas koncertu organizowanego ostatniego dnia przeglądu. Nie wystarczy uczestniczyć w przesłuchaniach artystów ani słuchać celnych uwag członków jury. Trzeba ich poznać i zrozumieć, że wiele z tych osób ma co najmniej równie duży talent i potencjał jak wokaliści, których na co dzień słuchamy w radiu, lub malarze, którzy wystawiają swoje prace w największych galeriach.

samo ciepło przyjmowani, a fakt, że publika ma do czynienia z osobami z niepełnosprawnością, można było zauważyć co najwyżej, gdy te zbliżały się do mikrofonu. Potem stawały się pełnoprawnymi artystami i każda z nich, niezależnie od prezentowanego poziomu, w pełni zasłużyła na takie miano.

- Jestem tu już szósty raz i będę dalej przyjeżdżał. Tu są moi przyjaciele z całej Polski, których poznałem podczas poprzednich edycji. Spotykamy się co roku - mówił Jan Makowiecki, który do Grudziądza przyjechał razem z małżonką Marią z Szubina, by wystąpić w konkursie recytatorskim. – Całe życie rzeźbiłem, ale zawsze sobie mówiłem, że jak całkowicie stracę wzrok, to zacznę tworzyć wiersze. I tu powiedziałem te o aniele i o Grudziądzu, ułożone specjalnie na tegoroczny OPTAN. Piszę różne wiersze o zniwach, dzieciach, wiośnie, Szubinie. A to jest miejsce, w którym mogę się nimi podzielić.

- Nie potrzeba nam gestów i pokazywania. Nie pokazujemy. Tu nie siedzi nikt, kto ma kłopot ze skomunikowaniem – zwracał uwagę jednej z uczestniczek członków jury Stanisław Jaskutka, aktor znany m.in. z roli Zenka w serialu „Plebania”. A uczestnicy brali sobie do serca jego uwagi, niekiedy

w grudziądzkim parku miejskim, gdzie wszyscy mogli się poznać lub odnowić starsze znajomości. Tam też nie było widać żadnej niepełnosprawności, a na parkiecie bawili się wszyscy, bez wyjątku.

- Zawsze twierdziłem, że powinny istnieć festiwale takie jak ten – mówi Krzysiek Sałapa z Warszawy, ubiegłoroczny zdobywca Grand Prix, na co dzień wokalista zespołu Archangelica. – Dla wielu osób to jedna z niewielu okazji żeby nawiązać jakieś nowe kontakty i zaprezentować swoją twórczość.

Zwycięstwo debutantki

Tegoroczny OPTAN był też jednak związany z 20-leciem Centrum Rehabilitacji im. Biskupa Jana Chrapka w Grudziądzu. Od tylu właśnie lat instytucja pomaga niepełnosprawnym w działalności sportowej, artystycznej i rehabilitacji. Nic więc dziwnego, że Krystyna Grabowska, prezes centrum, zebrała tego dnia wiele życzeń i kwiatów.

- Brałem już udział w wielu OPTAN-ach i ta impreza jest czymś fantastycznym. Pani Krystyna robi naprawdę kawał dobrej roboty – chwalił organizatorkę także grudziądzki malarz Krzysztof Kosowski, który rok wcześniej wygrał w konkurencji plastycznej.

Wśród gości, którzy gratulowali pani prezes efektów jej wysiłków, byli m.in. prezydent Grudziądza Robert Malinowski, starosta grudziądzki Marek Szczepanowski, poseł Janusz Dzieciol i Longin Komołowski, były wicepremier, a od wielu lat prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

- Nie jestem fachowcem, ale każdy z nas ma tzw. ucho i ja muszę przyznać, że na mnie te występy robiły ogromne wrażenie – mówił po zakończeniu uroczystości ten ostatni, zapytany o walory artystyczne XVI OPTAN-u.

Nagrodę Grand Prix zdobyła debiutująca w konkursie 18-letnia Katarzyna Rudnik, która co prawda śpiewa od dziecka, ale na właściwy „tor” naprowadziła ją dopiero muzyka Anny German,



Marek Szczepanowski jako jeden z wielu wręczał kwiaty Krystynie Grabowskiej

Edyty Geppert i Anny Jantar. – Te starsze piosenki okazały się strzałem w dziesiątkę. Uczylałam się śpiewać sama – zdradziła „Naszym Sprawom” malborkszanka. – Nie spodziewałam się tego zwycięstwa, tym bardziej, że na przesłuchaniu zaliczyłam wpadkę i zapomniałam, że mam wejść w drugą zwrotkę w jednym z utworów.

Niewidoma wokalistka dodała, że wcale nie przyjechała do Grudziądza po zwycięstwo, lecz po lekcję i nowe znajomości: – Jestem wręcz zszokowana. Ta nagroda dużo dla mnie znaczy, ale wcale nie wiąże swojej przyszłości ze śpiewaniem. Nie chcę brać udziału w telewizyjnych programach, bo tam jest za duża komercja.

Tekst i fot.:
Mikołaj Podolski

Najlepsi wokaliści na scenie zachwycali niesamowitymi występami, a za kulisami również wspaniałymi osobowościami



OPTAN to nie tylko sztuka, ale też zabawa. Zwłaszcza wspólne kolacje w leśniczówce



Pełno(s)prawni artyści

W tegorocznym, czterodniowym OPTAN-ie dwa dni trzeba było poświęcić na przesłuchania wokalistów, recytatorów oraz analizę prac plastycznych. Wybór nie był prosty, bo choć zdarzały się obrazy i występy słabsze, to wiele też było genialnych. Jednak autorzy i jednych, i drugich otrzymywali takie same oklaski, wszyscy byli tak

surowe, lecz zawsze trafne i pomagające w podniesieniu poziomu artystycznego. Bo sam, jak podkreślał w rozmowie z „Naszymi Sprawami”, starał się, by w występach nie było epatowania niepełnosprawnością. – Tu nie chodzi o to, żeby budzić litość – wyjaśniał.

Magię festiwalu można było zauważyć szczególnie podczas wieczorów integracyjnych w leśniczówce

Wśród gości gali finałowej byli m.in. z lewej wiceprzewodnicząca rady miasta Mariola Sokołowska oraz poseł Janusz Dzieciol



Spotkanie na zamku

Tegoroczne „Spotkanie z piosenką” Artystów Nieprzetartego Szlaku na Śląsku odbyło się 11 października br. Także i w tym roku gościny Artystom Nieprzetartego Szlaku udzieliło Centrum Kultury Zamku w Toszku. Dyrektor Zamku, Artur Czok Korolski, obecny na Spotkaniu Artystów NS, uroczyście zaprosił wszystkich do korzystania z pięknej pogody w plenerze i scenerii zamkowej. Burmistrz Toszka Grzegorz Kupczyk, życzył wszystkim aktorom przede wszystkim dobrej zabawy i radości z poczucia wspólnoty i bycia razem. Organizatorom, instruktorom również poczucia satysfakcji.

W Sali Peterswaldskiej spotkali się bohaterowie „Świata Mitologii”: baśniowe stwory obok pięknych bogiń i bogów starożytnego Olimpu i oczywiście mitologiczni herosi, rycerze, mędracy, a nawet pachołeta. Słowem dawne wieki, dawny świat...

Wzięło udział 13 zespołów – w tym Teatr Cieni Kartynka z Ukrainy – z placówek różnego szczebla, od przedszkola przez szkoły specjalne po warsztaty terapii zajęciowej i domy pomocy społecznej dla dorosłych.

Na scenie dwie boginie, Hera i Atena, wytyczały Herkulesowi coraz to nowe prace i zadania. Widownia gorąco dopingowała bohatera, który dwoił się i troił, by im podołać i by zabawa ogarnęła wszystkich obecnych. I udało się! Adam Kasperek – główny animator spotkania, pedagog specjalny, terapeuta zajęciowy – jest świetnym prowadzącym, ma doskonały kontakt z publicznością i z aktorami, a przede wszystkim ogromne poczucie humoru. Emanuje taką energią, że na jego komendę pewnie i prawdziwe kolumny greckie zaczęłyby pisać!

Jest również koordynatorem Integracyjnego Klubu Animatora Skrzydła.

Tekst i fot.: IKa



Wychodzenie do świata przez sztukę

Rozmowa z aktorem Stanisławem Jaskulką, członkiem jury Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych w Grudziądzu.

– Dlaczego przyjeżdża Pan na OPTAN?

– Parę lat temu mieliśmy razem z Tadeuszem Woźniakiem premierę płyty „Śpiewane Ballady Polskie”, w której uczestniczyła Krystyna Grabowska. Podeszła do mnie i powiedziała, że ma takie warsztaty dla niepełnosprawnych i zapytała, czy nie chciałbym z nimi współpracować. Natychmiast się zgodziłem.

– Nie było żadnych wewnętrznych oporów?

– Przed pierwszymi zajęciami miałem różne myśli, ale kiedy otworzyłem drzwi do sali i zobaczyłem w niej ludzi na wózkach i z białymi laskami, powiedziałem do siebie: „Co ty wymyślasz! Przy tych ludziach można być tylko i wyłącznie prawdziwym”. Stwierdziłem, że nie będziemy sobie prawić komplementów, chyba że akurat trzeba kogoś podtrzymać na duchu. Żeby był efekt w robocie, trzeba czasem użyć ostrych słów. I musi być tak, że każdy ma prawo zadać pytanie i oczekiwać szczerzej odpowiedzi.

– Czy niepełnosprawni denerwowali się podczas ćwiczeń?

– Na początku tak, ale potem uwierzyli, że to wszystko przynosi efekty. Już po roku od naszego pierwszego spotkania okazało się, że osoby, które fałszowały lub nie trzymały frazy przez brak prawidłowego oddechu, uwierzyły w siebie, popracowały i... fraza się im wydłużyła i przestały fałszować.

– Jak ich Pan przekonał?

– Powiedziałem: „Jak chcecie wyrazić swoją osobowość, to musi się to odbyć w taki sposób, żebyście byli akceptowani”. Bo nikogo nie będzie obchodzić, że ktoś jeździ na wózku albo nie widzi.

– Niektóre z tych osób zna Pan z imienia, czasem nawet z ksywki. Czuje się Pan z nimi związany?

– Tak, bo z wieloma z nich pracuję już od lat.

– Jaki był poziom artystyczny tegorocznego przeglądu?

– Najlepszy w całej historii. Zwłaszcza jeżeli chodzi o występy wokalne. My w jury o mało nie poprzegryźliśmy sobie krtani, żeby wybrać czterech zwycięzców. Tak naprawdę prawo do zaprezentowania się w koncercie galowym powinno mieć 10-12 osób, a nie cztery. Pojawilo się sześć osób z niebywałym talentem, a tylko dwie znaleźmy z ubiegłych lat. Reszta to artyści dla nas zupełnie nowi.



– Czy te talenty śmiało mogą pokazywać się szerszej publiczności?

– Co najmniej 10 z tych osób może z powodzeniem występować na każdej estradzie w Polsce. Nikt by nie czuł, że to są ludzie niepełnosprawni. Panują nad swoim warsztatem wokalnym, mają znakomicie dobrany repertuar i rozumieją, co śpiewają. Można nimi obdzielić całą Polskę. Ich poziom jest obłędny.

– Czy to nie wpłynie demobilizująco na przyszłych uczestników?

– Nie, bo każdy powinien walczyć o swoje. Na OPTAN może przyjechać każdy i szukać tu swojego talentu.

– A dlaczego pańskim zdaniem przyjeżdża tu tylu niepełnosprawnych?

– Oni sami z siebie szukają kontaktu. Wyjście do ludzi czasem boli, ale jednocześnie dotykamy wówczas różnych możliwości. Tutaj pracujemy nad tym, żeby te osoby były prawdziwie sobą. Nie człowiekiem na wózku, któremu trzeba współczuć, tylko partnerem. Ci ludzie poprzez sztukę wchodzi do świata.

– Jaki wpływ na Pana ma udział w jury OPTAN-u?

– Czasem zdarzają się takie występy, że zjadłoby się wykonawcę, że występ nie jest dobry... Ale przy tym jest taka afirmacja życia, taka radość u artysty, że człowiek mówi do siebie: „Narzekaś na życie, a tu taka radosna kobieta śpiewa, która wcale nie ma idealnie w życiu”. To potrafi powalić na kolana. Każdy z nas przeżywa wzruszenia dzięki tym ludziom.

Rozmawiał i fot.: Mikołaj Podolski

„Zilustruj mi słowem świat”

28 października br. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach odbyło się podsumowanie projektu „Zilustruj mi słowem świat”, dofinansowanego ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

W ramach projektu 29 bibliotekaarzy z województwa śląskiego zostało przeszkolonych w tworzeniu audiodeskrypcji wizualnych dzieł sztuki, która ułatwia odbiór twórczości artystycznej osobom niedowidzącym i niewidomym. Dzięki temu biblioteki z terenu tego regionu mogą oferować tej grupie osób udział w spotkaniach, podczas których zostaną im opisywane obrazy, rzeźby oraz obiekty architektoniczne. Drugą częścią tego projektu było stworzenie ogólnodostępnej internetowej bazy prezentacji multimedialnych z opisami dzieł wizualnych.

Przedstawicielka Fundacji Audiodeskrypcja z Białegostoku, Barbara Szymańska, która prowadziła zajęcia podczas warsztatów, opowiedziała o tym, czemu i komu służy audiodeskrypcja oraz o możliwościach jej wykorzystania w kinach, domach kultury czy muzeach.

O warsztacie lektora filmów fabularnych opowiedział Hubert Chłopicki, który także zaprezentował obecnym, jak wygląda opis tej techniką obrazów.

– Biblioteka Śląska oraz inne biblioteki w naszym regionie współpracują z osobami niedowidzącymi i niewidomymi. Coraz więcej takich osób chce korzystać z kontaktu ze sztuką i jest potrzeba, aby zaoferować im coś więcej niż tylko książkę mówioną. Chcemy rozszerzyć tę ofertę i stąd pomysł warsztatów – wyjaśniła Dagmara Bałycz, kierownik Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej.

Gościem wydarzenia był poseł Marek Plura, przewodniczący Rady Programowej Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego, który powiedział: – Biblioteka Śląska to instytucja udostępniająca dzieła, których ważnym odbiorcą są osoby z niepełnosprawnością. To, że spotkaliśmy się tutaj z okazji realizacji projektu „Zilustruj mi słowem świat”, jest bardzo ważne. Osoby z dysfunkcjami wzroku mają bardzo utrudniony dostęp do odbioru sztuki i taka inicjatywa jest jak deszcz na pustyni. Już wkrótce Uniwersytet Śląski uruchomi studia podyplomowe w zakresie audiodeskrypcji i dzięki temu dostęp tych osób do kultury będzie jeszcze łatwiejszy. Śląsk staje się więc silnym ośrodkiem krzewienia sztuki i kultury wśród osób z deficytami wzroku.

Ewa Maj

Śladami cesarzowej Sissi i Umberto Eco, czyli odkrywanie uroków Austrii



Hofburg

Austria oferuje tak wiele atrakcji turystycznych i jest na tyle blisko od Polski, że warto wybrać się tam choćby na krótki wypad, tym bardziej, że do Wiednia kursują przystosowane dla osób z niepełnosprawnością autobusy i pociągi. Również tanie linie lotnicze oferują dogodne i szybkie połączenia.

Ruszam na Wiedeń!

Decyzja o wyjeździe do Austrii była spontaniczna. Oferta jednego z popularnych biur podróży nie gwarantowała na miejscu udogodnień dla osób niepełnosprawnych, ale od czegoś są przyjaciele. Nieoceniona okazała się też pomoc kierowców. Wybraliśmy się na kilkudniową wycieczkę autokarem. Wczesnym rankiem dotarliśmy do hotelu na obrzeżach Wiednia. Już z daleka były widoczne okazałe schody przy wejściu, ale to była jedyna bariera w czasie całego pobytu w Austrii, która generalnie jest przyjazna i całkiem nieźle przystosowana, a do większości obiektów wstęp dla niepełnosprawnych jest darmowy. Byłam mile zaskoczona, gdy przewodniczka pod koniec pobytu oddała mi część pieniędzy zebranych na początku wycieczki na bilety.

W rytmie wiedeńskiego walca

Już sam przejazd Ringiem – obwodnicą miasta – dostarcza wielu wrażeń estetycznych, bo Wiedeń to miasto pięknej architektury i ciekawej zabudowy, w której nie ma nic zbędnego, przypadkowego.

Zwiedzanie zaczęliśmy od Wiedeńskiej Opery Państwowej. W foyer miły polski akcent – popiersie Jana Kiepury.

Szlachetne wnętrza mieści jedną z najbardziej znaczących scen operowych świata. Polscy soliści są tu również często oklaskiwani. W gmachu Opery co roku odbywa się słynny bal. Jego gośćmi są głowy państw, celebryci i ci, którym udało się kupić bilet (co wcale nie jest takie proste). Wiedeń to miasto muzyki. Jest tu wiele sal koncertowych i teatrów muzycznych. Wieczorem w ramach oferty fakultatywnej można było się wybrać na koncert klasyków wiedeńskich. Skorzystałam. Dźwięki znanych utworów prezentowane w ojczyźnie znakomitych kompozytorów nabierały dodatkowych walorów. Chyba nie jest przypadkiem, że Wolfgang Amadeusz Mozart w jednym z listów do ojca pisał o Wiedniu: *Jest to miejsce cudowne, a dla mojego zawodu najlepsze*.

Miasto ma niezwykle koloryt. I kolory. A najbardziej kolorowy jest Dom Hundertwassera. Budynek z daleka zwraca uwagę feerią barw, ciekawie wkomponowaną roślinnością, nieregularnością bryły. Jego twórca – Friedensreich Hundertwasser – chciał swoim dziełem zaprotestować przeciwko betonowym budowlom bez charakteru. Twierdził, że człowiekowi potrzebny jest kontakt z naturą. Był wrogiem symetrii, a nawet twierdził, że „linia prosta jest bezbożna”. Dom to apartamentowiec, ale na dole znajdują się sklepik i kawiarnia. Niezwykle miejsce, ale dla wózkówców

kłopotliwe, bo nawet podłogi są faliste, nierówne. Odwiedzający wyglądają, jakby poruszali się w rytmie dziwnego tańca, którego rytm wyznaczył Hundertwasser. I kto powiedział, że nie można tańczyć o architekturze!?

Śladami cesarzowej Sissi

Hofburg to okazała rezydencja Habsburgów składająca się z osiemnastu skrzydeł pałacowych. Zgodnie z tradycją żaden z mieszkających tu władców nie zajmował apartamentów swego poprzednika, więc ciągle dobudowywane nowe pomieszczenia nadały całości niejednorodny charakter. W skrzydle Leopolda obecnie znajduje się rezydencja prezydenta Austrii.

Dużym zainteresowaniem cieszy się Muzeum Sissi, czyli cesarzowej Elżbiety Bawarskiej. Jej postać spopularyzowały filmy i książki (m.in. filmowa trylogia z Romy Schneider w roli głównej). Ekspozycja przybliży życie prywatne cesarzowej – jej obsesyjne dbanie o figurę (niektórzy sądzą, że mogła cierpieć na anoreksję), wyłamywanie się ze sztywnych konwenansów, konieczność sprostania obowiązkom wobec dworu i państwa. Sekretarzyk, suknie, pióra, biżuteria z onyksu – liczne drobiazgi należące do kobiety, której postać ciągle otacza nimb niezwykłości.

Letnia rezydencja Habsburgów to Schönbrunn. To bez wątpienia jeden



Pomnik cesarzowej Sissi w Hofburgu

z najpiękniejszych budynków w stylu barokowym w Europie. Pałac ma 1441 komnat, z czego 45 udostępniono zwiedzającym. Każda ma niezwykle charakter, wszędzie uwagę przykuwają jakieś detale, np. Pokój Milionowy ma ściany wybijane drewnem różanym, a zdobią je unikatowe miniatury z Indii i Persji. Warto poświęcić trochę czasu na spacer po ogrodowym labiryncie lub kawę w Glorietcie, skąd z tarasu widokowego roztacza się widok na panoramę miasta, „nad pięknym modrym Dunajem”. Jest tu wiele ciekawych zaułków, uliczek, kafejek. Pierwszą kawiarnię w Wiedniu, znaną jako „Dom Pod Błękitną Butelką”, otworzył Polak, Jerzy Franciszek Kulczycki. A tort Sachera nigdzie tak nie smakuje jak w kawiarni hotelu Sacher, gdzie zawsze są tłumy gości. *Sachertorte* to prawdziwa poezja dla podniebienia – delikatny, puszysty, przełożony dżemem (koniecznie morelowym!) z pyszną czekoladową polewą. Innym niezwykle specjałem są... kandyzowane fiołki, które podobno uwielbiała cesarzowa Sissi. Nie próbowałam, ale smak podobno niezapomniany.

„Taki jest Wiedeń, to miasto chwytła człowieka za ramię i obraca go do tyłu, żeby ciągle musiał patrzeć wstecz” – tak pisała Juli Zeh w książce „Orły i anioły”. Tak, to miasto zapada w pamięć i zachęca do powrotów.

Kahlenberg – enklawa polskości

To miejsce odwiedza każda wycieczka z Polski. Kahlenberg, czyli Łysa Góra, to wzgórze, z którego król polski Jan III Sobieski dowodził zwycięską bitwą z Turkami w 1683 roku. Obecnie znajduje się tutaj kościół św. Józefa. Jego wystrój przypomina o wiedeńskiej wiktorii. Przy wejściu do kościoła wiszą dwie tablice upamiętniające samą odsiecz oraz wizytę papieża Jana Pawła II w 1983 roku. W środku znajdują się chorągwie, herby polskiego rycerstwa, szlacheckie nazwiska znane z historii. Niedaleko kościoła natomiast jest taras widokowy z lunetami, przez które można podziwiać panoramę Wiednia. Dobre miejsce na chwilę zadumy. Kahlenberg kojarzy się ze zwycięstwem, dumą i umiłowaniem wolności. I z Polską.

„Imię róży”, czyli podróż do Melku

Po dwudniowym pobycie w stolicy Austrii ruszyliśmy do malowniczej Doliny Wachau, regionu wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jechaliśmy wzdłuż Dunaju tzw. Via Imperialis (Drogą Cesarską). Ten region charakteryzują tarasy z winnicami, opactwa, zamki obronne, pałace, ruiny i urokliwe miasteczka. Naszym celem było miasto Melk. Nie mogłam się doczekać. Tuż przed wyjazdem czytałam „Imię róży” Umberto Eco. Oglądałam też film nakręcony na podstawie książki z rewelacyjnymi rolami Seana Connery w roli Williama z Baskerville i Christiana Slatera jako Adso, narratora pochodzącego właśnie z Melku. Tutejsze opactwo benedyktynów to jeden z największych barokowych zespołów sakralnych w Europie, uznawany za najpiękniejszy przykład baroku w Austrii. Położona na skarpie miodowo-złota budowla imponująco góruje nad miastem. Ogromne wrażenie robi biblioteka, gromadząca około 100 tysięcy ksiąg, w tym 1200 rękopisów średniowiecznych. Nic dziwnego, że klasztor zainspirował Umberto Eco do napisania fascynującej powieści o meandrach ludzkiej duszy i sile rozumu.

Austria urzekła mnie elegancją, majestatycznym urokiem i zdrowym rozsądkiem doprawionym szczyptą artystycznego szaleństwa. Na zakończenie przytoczę austriackie przysłowie: „Należy spodziewać się tego, co najlepsze: zło przyjdzie samo.” I tego się trzymajmy. Nie tylko podróżując.

Tekst i fot.: **Lilla Latus**

Najdłuższa kwarta w historii

Drużyny Four Kings z Warszawy i Balian z Pniew rozegrały najdłuższy na świecie mecz rugby na wózkach. Po 25 godzinach i 1 minucie gry pobity został rekord Guinnessa!

Wcześniej w Europie takiego zadania podjęli się Anglicy, grając non-stop ponad 12 godzin, a później Niemcy, którzy zakończyli grę po 20 godzinach, choć zakładali rozegrać mecz całodobowy. Polacy stający do tej rywalizacji mieli pełną świadomość trudności zadania – trzeba było zagrać, dla pewności, przez dobę i zrealizować to, co nie udało się Niemcom. W weekend 12-13 października br., w hali OSIr w Pniewach dwie drużyny rugby na wózkach – Balian Pniewy (mistrz Polski 2012) i Four Kings Warszawa (mistrz Polski 2013) – rozegrały mecz, który trwał 25 godz. i 1 min. Dotychczasowy rekord (gorszy o pięć godzin) został tak wyśrubowany dlatego, że po grze trwającej całą dobę i już gwarantującej sukces zawodnicy mieli jeszcze na tyle siły, aby grać dalej przez godzinę.

Mecz rozpoczął się w sobotę o godzinie 13.00 i trwał nieprzerwanie do niedzieli do godz. 14.01. W każdej ekipie występowało po 12 regulaminowych zawodników, którzy zmieniali się na boisku. Grali bez przerwy na żądanie, bez zakończenia kwart, bez zmian stron. Podczas gry nie wolno było opuszczać hali, wyjścia do toalety obwarowane były specjalnymi obostrzeniami. Czuwały trzy zespoły sędziowskie zmieniające się na boisku co dwie godziny, a kondycję i charakter musieli też wykazać obserwatorzy – delegaci Światowej Federacji Rugby na Wózkach, którzy non-stop pilnowali regulaminu. Nie obeszło się bez momentów kryzysowych; o północy osłabli nieco warszawiacy, nad ranem gospodarze. Mecz ligowy w rugby na wózkach trwa około 1:40 h, czyli 100 min. Rekordowy maraton w rugby na wózkach trwał 1501 min. i zakończony został równie niespotykanym wynikiem 1214:587 dla Balianu, co w tym wypadku nie miało najmniejszego znaczenia. Teraz polscy rugbiści na wózkach czekają na oficjalne zatwierdzenie rekordu i wpis do Księgi Rekordów Guinnessa w Londynie.

Serdecznie gratulujemy niecodziennego wyczynu!

Oprac. **MarC**

35. Maraton Warszawski – Rafał Wilk: w niedzielę startuję w Berlinie

Dwukrotny mistrz paraolimpijski w jeździe na rowerze z ręcznym napędem (handbike) został 28 września br. wieczorem zwycięzcą 35. PZU Maratonu Warszawskiego. Chwilę później wsiadł do samochodu i ruszył do stolicy Niemiec. W niedzielę wystartuje w 40. Maratonie Berlińskim.

– Nie czuję, abym był zmęczony po pokonaniu 42 km 195 m. Dlatego jadę do Berlina, gdzie rok temu byłam drugi. Być może będzie to mój trzydziesty maraton w karierze, ale tak naprawdę to ich nie liczę. Cieszę się z każdego startu. Dwa lata temu byłam drugi w Nowym Jorku, pierwszy w Krakowie, Wrocławiu – powiedział PAP były żużlowiec.

Rzeszowianin podkreślił, że zaskoczony jest liczbą niepełnosprawnych osób, które w sobotę rywalizowały w Warszawie, zwłaszcza że bardzo drogi jest sprzęt. – Ceny handbike'ów, w zależności od klasy, kształtują się różnie, mniej więcej od 15 do 40 tys. złotych. Na pewno bez pomocy sponsorów niewiele osób mogłoby brać udział w zawodach. Cieszę się, że startuje coraz więcej. Dziś było nas ponad pięćdziesięciu i wszyscy na handbike'ach – zaznaczył Wilk (Marma Start Szczecin), który miesiąc temu zdobył w Kanadzie dwa złote medale mistrzostw świata w para-kolarstwie. Był najszybszy w jeździe indywidualnej na czas (17 km) oraz w wyścigu ze startu wspólnego (70 km).

– Dwa złota, nie mogło być lepiej. Było ciężko, ale... Spełniło się moje kolejne marzenie – wspominał.

(PAP)



W Tarnobrzegu w hali MOSiR odbył się XII Nadwiślański Turniej w Wyciskaniu Sztangi Leżąc „Bartosz” 2013. W zawodach oprócz zawodników z Polski udział wzięli reprezentanci Litwy, stąd zawody nabrały rangi międzynarodowej. Obejmuje on jedną konkurencję – wyciskanie sztangi leżąc na ławeczce. Od pierwszej edycji, to jest od 2002 roku „Bartosz” odbywa się w Tarnobrzegu, a nazwa turnieju nawiązuje do pomnika Bartosza Głowackiego, jednego z najbardziej charakterystycznych symboli miasta.

Tarnobrzegskie zawody mają charakter integracyjny, dlatego oprócz zawodników z niepełnosprawnością rywalizowali także zawodnicy pełnosprawni. Jako jedyny w Polsce turniej ten wpisany jest do kalendarza imprez dwóch związków: Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” i Polskiego Związku Kulturyści, Fitness i Trójboju Siłowego. Zawody odbywają się bez koszulek wspomagających w tzw. wyciskaniu klasycznym i były zarazem sprawdzianem przed XL Indywidualnymi Mistrzostwami Polski Osób Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów, XI Mistrzostwami Polski Kobiet Niepełnosprawnych oraz VIII Mistrzostwami Polski Juniorów Osób Niepełnosprawnych, które odbędą się w Bydgoszczy, a także przed III Mistrzostwami Polski Juniorek i Juniorów do lat 20 i 23, Seniorek oraz Weteranek i Weteranów w Wyciskaniu Leżąc Klasycznym w Przylesiu osób pełnosprawnych.

Inicjatorem, a zarazem głównym organizatorem zawodów było Stowarzyszenie Sprawnych Inaczej i Przyjaciół „Integracja” przy współpracy Urzędu

„Bartosz” 2013, czyli integracja siłaczy w Tarnobrzegu

Miasta Tarnobrzeg oraz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Prezes stowarzyszenia Sławomir Wiatrowski jak zawsze robił wszystko co w jego mocy, aby niczego nie zabrakło zawodniczkom i zawodnikom, trenerom, sędziom i przybyłym gościom. Ich uroczystego otwarcia dokonał prezydent Tarnobrzega Norbert Maścierz. W zmaganiach udział wzięło 20 zawodniczek i 61 zawodników z kilkunastu klubów. Zawodniczek startowały w ośmiu kategoriach wagowych. Natomiast zawodnicy rywalizowali w dziewięciu kategoriach, a także w kategorii juniorów oraz weteranów. Zawody zarówno w kategorii kobiet, jak i mężczyzn stały na wysokim poziomie i były bardzo zacięte. Walczono nie tylko o medale i nagrody rzeczowe, ale także i finansowe.

Wśród pań najlepszą zawodniczką w kategorii open okazała się Justyna Kozdryk, aktualna złota medalistka Mistrzostw Europy Niepełnosprawnych z Rosji, która w kategorii wagowej 47 kg zaliczyła ciężar 87,5 kg, uzyskując w punktacji Wilksa 118,86 pkt. Na drugim miejscu Agnieszka Tuczykont, reprezentantka Tęczy Społem Kielce. Zwycięzcy kategorii wagowej 63 kg zaliczyła w drugim podejściu 100 kg i uzyskała 108,98 pkt. Na najniższym stopniu podium stanęła zawodniczka TKKF Azory Kraków, Dorota Szczepanik, zwycięzcy kategorii 72 kg, która po zaliczeniu ciężaru 115 kg uzyskała 107 pkt. Najlepszą zawodniczką wśród niepełnosprawnych została reprezentantka Startu Tarnów, srebrna medalistka Mistrzostw Europy Marzena Łazarz, która wycisnęła sztangę ważącą 107,5 kg.

Rywalizację mężczyzn w kategorii open wygrał Adam Balawejder, aktualny srebrny medalista Mistrzostw Europy z Bratysławy. Adam zaliczył wszystkie trzy podejścia, zaczynając od 175 kg, następnie 177,5 kg i ostatecznie w trzecim podejściu zaliczył 180 kg, zdobywając 141,7 pkt. Drugie miejsce przypadło reprezentantowi Litwy – Albusisowi Deividasowi, który w kategorii wagowej do 105 kg zaliczył największy ciężar w zawodach – 225 kg i uzyskał w punktacji Wilksa 137,95 pkt. Dopiero na trzecim miejscu uplasował się aktualny mistrz i rekordzista świata – Jan Wegiera, reprezentant Wikinga Starchowice, zaliczając w drugim podejściu 215 kg. Trzecie podejście do 222,5 kg dające mu zwycięstwo w zawodach niestety nie zostało zaliczone przez sędziów. Pan Janek uzyskał tylko o 0,75 pkt mniej od reprezentanta Litwy.

Najlepsze zawodniczki i zawodnicy otrzymali wspaniałe puchary, nagrody rzeczowe, a zwycięzcy kategorii open kobiet i mężczyzn nagrodę pieniężną. Najlepszym zawodnikiem wśród niepełnosprawnych został także reprezentant Startu Tarnów, złoty medalista Mistrzostw Europy z Rosji – Piotr Szymeczek, który zaliczył wszystkie trzy podejścia i zakończył zawody z wynikiem 190 kg, zatem o 2 kg więcej niż na Mistrzostwach Europy.

Na zakończenie imprezy odbył się pokaz kulturystyczny, w którym zaprezentował się Piotr Dziekan, a także Klub Fitneska Tarnobrzeg zaprezentował pokaz zajęć fitness-taniec, które poprowadzili instruktorzy w programie: fitball (piłki), body pump (sztangi), zumba, trampoliny, fitness i tańca.

Tekst i fot.: **Grzegorz Leski**

Integracyjne zawody w tenisie stołowym

W dniach 11-13 października br. na obiektach bydgoskiego Zawiszy odbyły się IX Integracyjne Zawody dla Młodzieży w Tenisie Stołowym, które zgromadziły 60 zawodników i zawodniczek. W turnieju wystąpiły ekipy z Celle (Niemcy), Gdańska, Poznania i silna ekipa z Bydgoszczy, w tym zawodnicy reprezentujący gospodarza zawodów S.S. i R.O.N. TRIUMF START BYDGOSZCZ, trenowanych przez Krzysztofa Kaźmierskiego i Damiana Forjasa.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorii juniorzy:

I miejsce – Adrian Szczerbiński (Szansa Start Gdańsk)

II miejsce – Filip Kłwiński (Triumf Start Bydgoszcz)

III miejsce – Paweł Gierszewski (Bydgoszcz)

W zawodach z bardzo dobrej strony pokazali się tenisiści na wózkach bydgoskiego Triumfu, zajmując trzy spośród czterech czołowych miejsc.

I miejsce – Mariusz Siewierski (Triumf Start Bydgoszcz)

II miejsce – Adam Kinowski (Start Poznań)

III miejsce – Dariusz Ratajczak (Triumf Start Bydgoszcz)

IV miejsce – Mateusz Ziarnik (Triumf Start Bydgoszcz)

W kategorii open:

I miejsce – Adam Pieczka

II miejsce – Lech Cichocki

III miejsce – Oskar Dudek

Zawody finansowane były przez Ministerstwo Sportu, Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie, Urząd Miasta Bydgoszczy, MOPS Bydgoszcz oraz Urząd Marszałkowski w Toruniu.

Patronat nad zawodami objęli: wojewoda kujawsko-pomorski – Ewa Mes, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego – Piotr Całbecki oraz prezydent Bydgoszczy – Rafał Bruski.

Zawody zaszczytliwi swoją obecnością: Sebastian Chmara – przedstawiciel Ministerstwa Sportu i Turystyki, Kazimierz Drozd – wiceprzewodniczący Rady Miasta, Genowefa Marks – przedstawiciel Urzędu Miasta – Wydziału Sportu oraz prezes CWZS ZAWISZA Waldemar Keister.

Andrzej Ofczyński

IKS ATA K Elbląg mistrzem Polski

W dniach 25-27 października br. w Szczecinie odbyły się Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Piłce Siatkowej na Siedząco. Miasto to okazało się wyjątkowo gościnne dla elblązan, których drużyna w barwach IKS ATA K po raz piąty z rzędu obroniła mistrzowski tytuł. Wygrała wszystkie cztery mecze, w tym 3:0 z Lublinem, Jelenią Górą i Szczecinem oraz 3:1 z Wrocławiem, w którym to zespole znajdują się liczni reprezentanci Polski.

Klasyfikacja mistrzostw:

- I. IKS ATA K
- II. START Wrocław
- III. START Szczecin
- IV. START Jelenia Góra
- V. START Kielce
- VI. START Warszawa
- VII. Lublin
- VIII. Kadra kobiet

Skład mistrzowskiej drużyny w piłce siatkowej na siedząco:

Młynarczyk Andrzej
Musielak Marcin
Hebda Marcin
Platnikov Ivan
Szewczenko Sergiej
Wojdag Mariusz
Biedrzycki Łukasz
Kozłowski Jacek
Wojtaszek Krzysztof
Czyżewski Jarosław

Fercho Dariusz
Woźny Dawid
Trener: Woźny Tomasz
Szarwark Jan
Kierownik drużyny:
Aneta Rękas-Woźna
Pomoc techniczna:
Aleksandra Wojtaszek
Oprac. **R.S.**

Potrójne mistrzostwa w Bydgoszczy

W dniach 04-06.10.2013 r. w Bydgoszczy w Kompleksie Sportowym Zawisza odbyły się XL Indywidualne Mistrzostwa Polski Seniorów, XI Mistrzostwa Polski Kobiet oraz VIII Mistrzostwa Polski Juniorów w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych. Uczestniczyło 21 zawodniczek i 75 zawodników z 17 klubów z całego kraju, którzy rywalizowali na pomoście do ostatniego podejścia, uzyskując wiele wspaniałych wyników z nowymi rekordami Polski w nowych kategoriach wagowych obowiązujących od tego roku.



Podczas zawodów zaprezentowali się nie tylko medalści Mistrzostw Europy z Rosji, na pomoście pojawili się również inni znani i nowi obiecujący zawodnicy. Pierwszego dnia mistrzostw podziwialiśmy rywalizację we wszystkich kategoriach wagowych kobiet oraz mężczyzn w kategoriach od 49 kg do 88 kg. Drugiego dnia zawodów rywalizowali siłacze w kategorii 97 kg, 107 kg oraz powyżej 107 kg.

Wśród kobiet wysoką formę zaprezentowały kadrowiczki i medalistki Mistrzostw Europy z Rosji. **Justyna Kozdryk**, aktualna Mistrzyni Europy, tym razem wystartowała w kategorii do 50 kg, zwyciężając pewnie z wynikiem 90 kg. Tym samym ustanowiła w tej kategorii wagowej nowy rekord Polski, a zdobywając 97,9 pkt., okazała się najlepszą zawodniczką mistrzostw w kategorii open. Drugie miejsce przypadło brązowej medalistce Mistrzostw Europy, zawodniczce Stowarzyszenia Eurobeskidy Łodygowice, **Magdalenie Konior**, która zwyciężyła w kategorii wagowej do 61 kg i poprawiając trzykrotnie własny rekord Polski, zaliczyła ostatecznie 92 kg, uzyskując 91,67 pkt. Trzecie miejsce w kategorii open przypadło **Marzenie Łazarz**, wicemistrzyni Europy. Zawodniczka z Tarnowa tym razem wystartowała w wyższej kategorii wagowej – plus 86 kg – i po emocjonującej walce pokonała nie mniej utytułowaną zawodniczkę, **Kamile Rusielewicz** ze Startu Koszalin, brązową medalistkę Mistrzostw Europy. Obie panie ukończyły zawody z rezultatem 110 kg i tytuł mistrzyni Polski w najcięższej kategorii wagowej przypadł Iżejsej zawodniczek z Tarnowa, która zdobyła 91,63 pkt.

Natomiast wśród zawodników ton nadawali, podobnie jak wśród kobiet, reprezentanci Polski, uczestnicy Mistrzostw Europy, którzy wywalczyli trzy czołowe miejsca w klasyfikacji open wśród wszystkich startujących zawodników. Pierwsze



Teraz nasza kolej

naprawdę nie ma granic, kolej stara się być przyjazna osobom z niepełnosprawnością i jeśli nawet są bariery, to tylko w ludziach. Ale to właśnie ludzie mogą je przełamać – zarówno ci, którym trzeba pomóc, jak i ci, którzy mogą je usuwać.

Udowodniliśmy, że niepełnosprawni mają ogromny potencjał i są zdolni realizować przedsięwzięcia w ogólnym pojęciu niemożliwe. Tour d'Europe pokazał, że niemożliwe stało się jak najbardziej realne. Czas, który spędziliśmy w naszej małej grupce, dał nam okazję do przekazania ludziom, których spotkaliśmy na swojej drodze informacji o naszej wyprawie, złamał stereotypy dotyczące małej aktywności i zależności osób niepełnosprawnych. Ale jak zawsze, takie wyprawy nie byłyby możliwe bez wsparcia i zaangażowania osób dobrej woli, które nie zamykają się na

problemy innych, dają swój czas, energię i pieniądze, aby można było przełamywać bariery, nie tylko architektoniczne, fizyczne, ale i te mentalne.

Ważnym celem tej wyprawy było sprawdzenie stopnia dostosowania dworców kolejowych, pociągów, jak również działania systemu pomocy osobom z niepełnosprawnością w dostępie do infrastruktury kolejowej w poszczególnych państwach.

Nasza akcja nie była jednorazowa. Chcemy, żeby nabrała cyklicznego charakteru, wobec czego przyszedł czas na:

Cielecki, Wojtek Łydk, Przemysław Noworzyń. Dodatkowo pojawiła się Grażyna Blicharz – przedstawiciel naszego organizatora – Związku Pracodawców Kolejowych, która towarzyszyła nam na większości trasy, dzieląc z nami trudy podróży. Krótki wywiad dla telewizji... i w drogę ku przysgodzie.

Dworzec w Katowicach jest dobrą wizytówką polskich dworców. Posiada trzy główne wejścia: od ul. Młyńskiej – wejście główne – płaskie, bez schodów; od ul. Kościuszki (kino Rialto) – schody z zamontowaną platformą przyschodową do transportu wózków; od pl. Oddziałów Młodzieży Powstańczej – schody z zamontowaną platformą przyschodową do transportu wózków.

Do Opola dojechaliśmy zgodnie z planem. Dostęp do hali dworcowej jest, natomiast nie ma możliwości wydostania się do miasta bez pokonania schodów. Zostaliśmy tam przywitani przez delegację Biura Wojewody Opolskiego z rzecznikiem prasowym na czele. Udał się z gospodarzami województwa do pobliskiej cukierni, gdzie przy światłach kamer TVP Opole udało nam się wypić poranną kawę z małym conieco...



Po przyjeździe do Wrocławia zdecydowaliśmy się na fotkę na peronie oraz zjazd do hali dworcowej w celu skorzystania z toalet. Wyjazd z peronu dla osób na wózkach jest możliwy przy użyciu windy na peronie, natomiast z tunelu przy wejściach peronowych nie ma problemu z dostaniem się do przystosowanej toalety w hali głównej, gdzie drogę wskazała nam ochrona dworca.

Z Wrocławia trasa wiodła do Zielonej Góry, następnie Poznania i Szczecina.

Nasz pierwszy pociąg nocny (na trasie ze Szczecina do Warszawy) stanowił pewne wyzwanie, ponieważ trzeba się

... to hasło przyświecające tegorocznej kolejowej eskapadzie, tym razem po Polsce, osób poruszających się na co dzień na wózkach inwalidzkich. Magazyn „Nasze Sprawy” objął patronatem medialnym tę ambitną i niecodzienną eskapadę. Zaczęło się jednak w roku ubiegłym od...

Tour d'Europe

18-22 października 2012 roku

Czy po Europie da się szybko i sprawnie podróżować? Co to znaczy sprawnie, jeżeli jest się osobą z niepełnosprawnością? Czy jest to realne, mając zamiar w czasie 90 godzin (niecałe cztery doby), pokonując ponad 7000 km, odwiedzić 10 stolic europejskich, przemierzając się 13 pociągami? Grupa ze Śląska złożona z czterech osób poruszających się na wózkach oraz czterech asystentów podjęła się tego unikalnego przedsięwzięcia.

Wyprawa, której patronował Związek Pracodawców Kolejowych, a której pomysłodawcą był Przemysław Noworzyń, zaczęła się od Warszawy i prowadziła przez Bratysławę, Pragę, Wiedeń, Rzym, Amsterdam, Brukselę, Luksemburg, Paryż i Berlin. Głównym celem wyjazdu było pokazanie, że Europa

Tour d'Pologne

16-19 października 2013 roku

„Teraz nasza kolej” – pod tym hasłem podjęliśmy próbę przemierzenia naszego pięknego kraju w 88 godzin, korzystając z 20 pociągów, odwiedzając 16 miast wojewódzkich i pokonując dystans 3900 km. W kontekście naszych dotychczasowych doświadczeń chcieliśmy odpowiedzieć na pytanie: jak w porównaniu z innymi krajami Europy wygląda podróżowanie osób z niepełnosprawnością pociągami w Polsce?

Nie sposób na łamach „Naszych Spraw” zamieścić cały obszerny dziennik podróży.

Jak to się zaczęło? Godzina 5:45 – zbiórka na katowickim dworcu. Stawili się wszyscy uczestnicy – Jola Tuz, Darek Magdij, Piotrek Czarnota, Mirek Pawłowski, Ewa Jaśko, Daniel

w trzeciej próbie niewiele mu zabrakło. Piotrek uzyskał 174,36 pkt. Wśród juniorów na wyróżnienie zasługuje wynik, jaki uzyskał **Krzysztof Czyż** reprezentujący Start Zielona Góra, który w kategorii wagowej plus 107 kg zaliczył ciężar 146 kg, wynik **Tomasza Majewskiego**, który w kategorii 88 kg uzyskał 137 kg i **Patryka Markuszewskiego** z Centrum Rehabilitacji Grudziądz, który zaliczył ciężar 110 kg w kategorii 72 kg. Podczas mistrzostw zarówno wśród zawodniczek, jak i zawodników ustanawiano i poprawiano kilkakrotnie rekordy Polski i rekordy życiowe. Udany powrót na pomost zaliczył **Marcin Racinowski** – Start Koszalin, zaliczając 150 kg w kategorii 88 kg i zdobywając złoty medal w grupie I.

Zawody przebiegały w miłej, sympatycznej i sportowej atmosferze, co było zasługą między innymi organizatora mistrzostw – prezesa Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Triumf Start Bydgoszcz” Andrzeja Ofczyńskiego oraz jego wspaniałych współpracowników, a także samych zawodników, którzy stworzyli świetne widowisko, walcząc zacięcie o wysokie lokaty i medale aż do ostatniego podejścia. Nagrody w postaci weekendu dla dwóch osób w ośrodku wypoczynkowym w Kołobrzegu, które ufundował dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu Andrzej Bejnarowicz, otrzymali Marzena Łazarz i Piotr Szymeczek z Tarnowa.

Mistrzostwa Polski były sfinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie, Urzędu Miasta Bydgoszcz, MOPS Bydgoszcz oraz Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu. Patronat nad nimi objęli: marszałek województwa kujawsko-pomorskiego – Piotr Całbecki, wojewoda kujawsko-pomorski – Ewa Mes oraz prezydent Bydgoszczy – Rafał Bruski.

Tekst i fot.: **Grzegorz Leski**



miejsce, co jest wielką niespodzianką, dla **Marka Trykacza** reprezentanta Startu Zielona Góra, który na Mistrzostwach Europy zajął czwarte miejsce, tak bardzo nie lubiane przez sportowców. Marek pokonał swojego odwiecznego rywala, **Grzegorza Lantera** z Startu Koszalin, brązowego medalistę Mistrzostw Europy. Obaj zawodnicy wystartowali w kategorii wagowej do 65 i zaliczyli po 175 kg, ale zawodnikiem lżejszym był Marek i jemu przypadło pierwsze miejsce zarówno w kategorii wagowej, a także w open. Marek uzyskał 182,74 pkt., a Grzesiek 180,25 pkt. Trzecie miejsce w open wywalczył aktualny mistrz Europy w kategorii wagowej 88 kg – **Piotr Szymeczek**, reprezentant Startu Tarnów, który wynikiem 190 kg poprawił własny rekord Polski, a do zaliczenia 195 kg





logistycznie przenieść do przedziałów sypialnych. Jednakże nasza ekipa miała już doświadczenie z poprzedniego Tour'u. Po zdjęciu kółek bocznych można przemieszczać się w kierunku przedziałów sypialnych „na taczkę”.

W Warszawie czekała na nas platforma pomagająca w wydostaniu się z wagonu, będąca na wyposażeniu dworca – jedyny dworzec na naszej trasie, który posiada lub używa platformy. Poruszanie się po Dworcu Centralnym jest możliwe, aczkolwiek niezbędna jest obsługa dworca, która uruchamia windy z peronu do galerii, a następnie do holu głównego, a to chyba jedyna droga, by wydostać się na miasto bez użycia schodów.

Lublin przywitał nas chłodem jeśli chodzi o pogodę i jednocześnie ciepłym przyjęciem ze strony przedstawicieli wojewody lubelskiego. Na dworcu znajduje się platforma do przemieszczania wózków inwalidzkich po schodach wyjazdowych do wyjścia na miasto. Niestety, swoją przydatność skończyła na tym, że jest. Dostanie się na wózek inwalidzkim do dworca od strony wejścia głównego jest niemożliwe. Udaliśmy się pod pomnik wydarzeń lipca 1980 r. oraz na poranną kawkę w przyjemnej dworcowej kawiarni.

Z Lublina trasa wiodła przez Stalową Wolę do Rzeszowa, w którym mimo usilnych prób nie udało nam się dostać w ciągu 40 minut przystawki i zupki, ta była na wynos i została zjedzona na peronie 1, a za stół robił murek. Następnie był Kraków i ponownie Warszawa.

Kolejne miasto – Białystok – wspominałyśmy najcieplej. Nie spodziewaliśmy się tego, co nas spotkało... Czekaliśmy na nas telewizja, radio, gazety, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, spółki Przewozy Regionalne, grupa osób niepełnosprawnych. Wszyscy chcieli



z nami rozmawiać, czuć było wsparcie, na które na tym etapie podróży tak bardzo liczyliśmy... Niestety, kolejny pociąg już czekał. Mimo że nie widzieliśmy Białegostoku, nie mieliśmy możliwości kontaktu z ludźmi, to pokochaliśmy ich całym sercem.

W Olsztynie oczekiwała na nas niespodzianka w postaci ciepłego poczęstunku w dworcowym barze oraz wywiad dla TVP Olsztyn. W kwestii poruszania się po dworcu – jest on bezproblemowo dostępny dla osób na wózkach inwalidzkich i od strony miasta, i od peronów, z zastrzeżeniem, że dojdzie na perony odbywa się przejściem służbowym przy prawej części peronów w asyście Służby Ochrony Kolei.

Z Olsztyna nasza droga wiodła do Gdańska, skąd przez Bydgoszcz, Kielce i Częstochowę udaliśmy się do Łodzi.

W pociągu do Łodzi mieliśmy wykupione bilety w klasie 2 z opisem „miejsce dla inwalidy”. Warto zwrócić uwagę, że nie oznacza to miejsca przystosowanego dla wózków inwalidzkich. Jest to zwykły przedział 8 osobowy zarezerwowany na potrzeby niepełnosprawnych, usytuowany jako pierwszy od drzwi wejściowych. Z naszej perspektywy jest to jedyny handicap oznaczający, że nie trzeba przemieszczać się wzdłuż przedziałów.

W Łodzi oczekiwała na nas na peronie asysta ochrony dworca oraz lokalne radio.

Po przejechaniu przez hol dworcowy znaleźliśmy się przed wejściem głównym do stacji Łódź Kaliska, gdzie o godzinie 17:12 udokumentowaliśmy tradycyjną fotką „zdobycie” ostatniej stolicy na naszej trasie. Potem był posiłek w dworcowym barze w oczekiwaniu na pociąg kończący nasz Tour w drodze do miejsca startu – Katowice.

Przyjazd do Katowic nastąpił zgodnie z planem. Po blisko 88 godzinach jazdy wróciliśmy do miejsca, w którym

to wszystko się zaczęło, i spotkała nas chyba największa nagroda, jaką można sobie wyobrazić – powitanie grupy dzieciaków na wózkach, która mimo późnej pory stała się peronem w Katowicach – było to piękne i wzruszające.

Na przywitanie dostaliśmy też szampana, była czapka, chorągiewka, latarka i kamizelka Intercity. A nam nie pozostało nic, tylko unieść z radością ręce w geście triumfu.

Wbrew obiegowej opinii, nasza wyprawa nie była „kolejowym blitzkriem”. Jedyna walka, jaką stoczyliśmy, była to walka ze stereotypami dotyczącymi z jednej strony niepełnosprawności, z drugiej kolei. Osoby na wózkach i kolej cierpią na niedostosowania infrastrukturalne, co powoduje ograniczenia, na które nie mają wpływu. Zarówno jedni, jak i drudzy w trudnych okolicznościach radzą sobie jednak lepiej niż można by się spodziewać. Obydwie wyprawy pokazały, że jest wola obydwu stron na współpracę i wspólne przełamywanie barier.

Zainteresowanie mediów, z którym spotkaliśmy się w czasie wyprawy, pokazało, że problem niepełnosprawności istnieje i jest problemem „medialnym”. Staraliśmy się ukazywać prawdziwy charakter naszej przygody, wskazując na potencjał i możliwości tkwiące w człowieku, które przy odrobinie chęci i samozaparcia pozwalają na „przenoszenie gór” i nie ma tu znaczenia sposób poruszania się...

Różne było nastawienie do naszej akcji w przypadku urzędów wojewódzkich... Przygotowując się do wyprawy, wystaliśmy informacje do wszystkich 16 tych urzędów o naszej eskapadzie i jej celach. W znakomitej większości przypadków nie spotkaliśmy się z żadnym odzewem, a jedynie mieliśmy nadzieję, że uda nam się spotkać, porozmawiać, co dałoby nam zastrzyk pozytywnej energii... I tak się stało w Opolu, Lublinie, Białymstoku i Kielcach. Spotkaliśmy fajnych ludzi, którzy znaleźli chwilę na zwykłą rozmowę, podzielenie się uwagami.

Zainteresowanie osób, które spotkaaliśmy na swej drodze, było niesamowite i budujące... Były też odwiedziny rodziny – siostra Piotra w Poznaniu, znajomych we Wrocławiu, Zielonej Górze, przedstawiciele firm niezwiązanych z Tourem – SKM w Gdańsku, no i był Białystok i były Katowice.

Takie chwile pokazują, że to wszystko, co chcieliśmy przekazać, ma sens.

Uczestnicy to niesamowici ludzie... niesamowici!! Dlaczego? Już sam fakt,

że zdecydowali się na porzucenie swoich domów, rodzin, by przez 90 godzin tulać się pociągami po świecie, o czymś świadczy... I nie było taryfy ulgowej. Była też druga strona: przysypianie w każdej wolnej chwili, walczenie z chłodem, okrywanie się kocykami, czasami kurtkami, mycie w umywalkach, brak możliwości rozprostowania kości przez cały dzień (ciężko o to w pociągach). Ale nikt nie narzekał, nie marudził.

Wyprawa miała swojego cichego bohatera, którym była pani dyrektor Związku Pracodawców Kolejowych, a dla nas po prostu Grażka. Była ona nieoficjalnym dziewiątym uczestnikiem, biorąc udział w 2/3 podróży, dzieląc z nami dobre chwile i te trochę gorsze. Była prawdziwym dobrym duchem, który był w pobliżu, gdy był potrzebny, cały czas nas wspierając. Szacun, prawdziwy szacun.

O przyszłości trzy słowa: Tour d' Baltica. Jak zwykle przy wyprawie pociągami... rozkład jazdy jest opracowany.

Przemysław Noworzyń, oprac. **R.S.**
fot.: Tour d'Pologne



Kolejne rekordy na „Srebrnej Sztandzie” 2013

XXXIII Międzynarodowe Zawody w Podnoszeniu Ciężarów Osób Niepełnosprawnych już za nami. Tym razem najlepszych sportowców zmagających się z dużymi ciężarami gościł hotel Campanile w Wrocławiu. Na pomoście, w dniach 18-20 października, oprócz zawodniczek i zawodników z Polski zobaczyliśmy silne ekipy z Rosji, Ukrainy, Węgier i Słowacji, wśród których znaleźli się medaliści Mistrzostw Europy, Świata, a także Paraolimpiady z Londynu.

Celem zawodów była popularyzacja sportów siłowych wśród osób niepełnosprawnych i rywalizacja ścisłej polskiej czołówki z przedstawicielami zagranicznych ekip. Ich uroczystego otwarcia dokonał prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych Start, Jerzy Bocheński.



Piotr Piętosz zalicza nowy rekord życiowy – 110 kg w kategorii wagowej do 59 kg

Rywalizacja kobiet została przeprowadzona w klasyfikacji open w nowych kategoriach wagowych od 41 kg do +86 kg i open mężczyzn (seniorów oraz juniorów do lat 23) w kategoriach od 49 kg do +107 kg. Klasyfikacja najlepszej zawodniczki i zawodnika odbyła się według punktacji. O zajętej pozycji decydowała ilość zdobytych punktów – indywidualny współczynnik wagowy każdej zawodniczki i zawodnika pomnożony przez najlepszy wynik dawał liczbę zdobytych punktów. Rywalizację wygrywała zawodniczka bądź zawodnik, którzy uzyskali jak najwięcej punktów, dlatego musieli oni uzyskać jak największy rezultat końcowy. Zawody sędziowali posiadający licencję sędziów IPC, a sędzią głównym był Martin Capla ze Słowacji. Wyniki uzyskane przez naszych zawodników cieszą, ponieważ osiągnięto kilka rezultatów przewyższających aktualne

rekordy Polski zarówno wśród junierek, juniorów, seniorek, jak i seniorów..

W rywalizacji kobiet, w której wystartowało 17 zawodniczek, rywalizowały pomiędzy sobą 21-letnia Rosjanka Kheda Berieva i o dwanaście lat starsza nasza złota medalistka Mistrzostw Europy z Rosji i aktualna mistrzyni i rekordzistka Polski, Justyna Kozdryk, reprezentantka RSSiR Start Radom. Rywalizacja o zwycięstwo toczyła się aż do ostatniego podejścia. Tym razem dominowała Rosjanka, która zaliczyła wszystkie trzy podejścia, zaczynając od 103 kg, następnie w drugim podejściu 108 kg i ostatecznie po zaliczeniu trzeciego podejścia do ciężaru 113 kg wyprzedziła naszą zawodniczkę. Berieva uzyskała 106,68 pkt. Justyna także zaliczyła wszystkie trzy podejścia, zaczynając bój od 85 kg, następnie w drugim

zaliczyła 90 kg. Walcząc o zwycięstwo, zadysponowała na sztangę 94 kg i także zaliczyła ten ciężar, zajmując ostatecznie drugie miejsce z rezultatem 103,02 pkt., co stanowi nowy rekord Polski w kategorii do 50 kg. Trzecie miejsce przypadło nie mniej utytułowanej zawodniczce, Marzenie Łazarz ze Startu Tarnów, brązowej medalistce Mistrzostw Europy, która podniosła w trzeciej próbie sztangę ważącą 113 kg i uzyskała 94,03 pkt. Do wyróżniających



Prezentacja przedstawicieli klubów i uroczyste otwarcie zawodów

się zawodniczek należały między innymi: Magdalena Konior, brązowa medalistka Mistrzostw Europy w kategorii wagowej 61 kg, która uzyskała wynik 95 kg, Paulina Puziak – Triumf Start Bydgoszcz, która uzyskała 80 kg w kategorii wagowej 67 kg, Beata Jankowska ze Startu Wrocław – 80 kg w kategorii do 72 kg oraz Kamila Rusielewicz, srebrna medalistka Mistrzostw Europy, reprezentantka Startu Koszalin, która w najcięższej kategorii wagowej plus 86 kg zaliczyła 115 kg. Są to oczywiście wyniki lepsze od dotychczasowych rekordów Polski.

Mężczyźni (juniorzy oraz seniorzy) podobnie jak kobiety także byli klasyfikowani w kategorii open, w której prym wiodli medaliści Paraolimpiady z Londynu i Mistrzostw Europy z Rosji. Rywalizacja na pomoście była bardzo zacięta i przebiegała aż do ostatniego podejścia w ostatniej grupie startującej, w której spotkali się zawodnicy



Dekoracja najlepszych dziesięciu zawodników w kategorii open seniorów



Węgier Tunkel Nandor zalicza 137 kg

z najwyższych miejsc listy rankingowej IPC. Bardzo dobry wynik na skalę światową uzyskał Rosjanin Ayrat Zakiev, który zmagania ze sztangą rozpoczął od ciężaru 190 kg, następnie 195 kg i ostatecznie w trzecim podejściu zaliczył 200 kg przy wadze ciała 64,40 kg, uzyskując aż 205,85 pkt. Drugie miejsce wśród seniorów przypadło także reprezentantowi Rosji, aktualnemu wicemistrzowi paraolimpijskiemu z Londynu, mistrzowi Europy – Vladimirowi Balynetcowi, który także zaliczył wszystkie trzy podejścia, rozpoczynając od ciężaru 155 kg, następnie 162 kg, a w trzecim podejściu dorzucił 10 kg, uzyskując ostatecznie 172 kg przy wadze ciała 50,40 kg, dało drugi wynik punktowy – 199,26 pkt. Bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci Polski. Trzecie miejsce wywalczył Grzegorz Lanzer z Koszalina – brązowy medalista Mistrzostw Europy, który w pierwszym podejściu zaliczył 175 kg, w drugim ustanowił nowy rekord Polski z wynikiem 178 kg. Trzeciego podejścia do ciężaru 181 kg zawodnik nie zaliczył. Grzegorz przy wadze ciała 65 kg uzyskał 184,42 pkt. Mariusz Tomczyk, reprezentant Startu Wrocław, zaliczył wszystkie trzy podejścia, uzyskując 150, 160 oraz w trzecim podejściu 164 kg, zajmując czwarte miejsce. W dodatkowym czwartym podejściu Mariusz zmagal

się z ciężarem 166 kg – o 1 kg więcej od rekordu Polski – ale, niestety, próba nie była udana. Mariusz uzyskał 177,76 pkt. W pierwszej szóste znaleźli się jeszcze Marek Trykacz, Start Zielona Góra, z wynikiem 170 kg/176,39 pkt oraz Piotr Szymeczek, złoty medalista Mistrzostw Europy, reprezentant Startu Tarnów z nowym rekordem Polski 192kg/176 pkt.

Nagrodzono także najlepszych juniorów. Zwycięstwo w kategorii open przypadło Tomaszowi Majewskiemu ze Startu Koszalin, który na ubiegłorocznej Srebrnej Sztandzie był drugi, a teraz

po pokonaniu ubiegłorocznego zwycięzcę – Krzysztofa Czyża ze Startu Zielona Góra. Tomek Majewski od ubiegłego roku poprawił wynik o 18 kg, zaliczając w trzecim podejściu 140 kg/128,61 pkt. Natomiast Krzysiek zaliczył 143 kg i uzyskał 118,96 pkt. Na najniższym stopniu podium stanął, podobnie jak w roku ubiegłym, Piotr Markuszewski reprezentujący Centrum Rehabilitacji Grudziądz. Piotrek zaliczył 115 kg i uzyskał 115,17 pkt.

Jedynym jak dotychczas zawodnikiem, który zaliczył wszystkie 23 edycje Srebrnej Sztangi jest, Zbigniew Merlak, Szansa Start Gdańsk, który w dowód uznania otrzymał pamiątkową statuetkę Srebrnej Sztangi. Statuetkę taką także otrzymał zasłużony zawodnik, medalista Mistrzostw Europy i Świata – Zbigniew Micheń, który startuje już od ponad 40 lat i zaliczył dwadzieścia osiem turniejów Srebrnej Sztangi.

Zawody cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem publiczności, a rywalizacja sportowa była bardzo zacięta i przebiegała aż do ostatniego podejścia. Zawodniczki do szóstego miejsca

i zawodnicy do dziesiątego miejsca oraz juniorzy do szóstego miejsca w kategorii open zostali nagrodzeni wspaniałymi pucharami, otrzymali również wiele nagród rzeczowych od licznych grona sponsorów. Wielkie podziękowania należą się głównemu organizatorowi, jak i wszystkim osobom zaangażowanym w organizację tej prestiżowej imprezy, której pomysłodawcą jest wielce zasłużony trener kadry polskich ciężarowców niepełnosprawnych – Jerzy Myslakowski. Głównym sponsorem „Srebrnej Sztangi” od wielu lat jest Elektromechaniczna Spółdzielnia Inwalidów „Elwat” we Wrocławiu. Pozostali fundatorzy nagród to: PFRON, Marcin Łaskiewicz, który ufundował pamiątkowe statuetki sztang, producenci sprzętu rehabilitacyjno-sportowego – firmy „Hess” oraz „Olimp”. Sponsorem upominków dla wszystkich zawodniczek biorących udział w „Srebrnej Sztandzie” były: portal Lejdis.pl, DELECTA oraz SORAYA.



Rosjanin Dmitry Kachan w trzecim podejściu do ciężaru 137 kg

Turniej swą obecnością zaszczylił wicemarszałek województwa dolnośląskiego – Radosław Małach. Obecnych było także kilku byłych zawodników, którzy dla polskich barw zdobywali medale na najważniejszych światowych imprezach: Ryszard Tomaszewski – obecnie trener juniorów w Starcie Wrocław, Krzysztof Owsiany, Mirosław Maliszewski oraz trenerzy Startu Wrocław: Jerzy Myslakowski, Mariusz Oliwa, Marek Purczyński, a także znakomity ciężarowiec, a obecnie trener zawodników niepełnosprawnych – Paweł Rabczewski z Ciechanowa.

Głównym organizatorem imprezy było Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Niepełnosprawnych Start Wrocław, a współorganizatorem Elektromechaniczna Spółdzielnia Inwalidów „Elwat”. Zawody zostały dofinansowane ze środków PFRON oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego.

Grzegorz Leski
fot.: Start Wrocław



Dekoracja najlepszych zawodniczek XXXIII Turnieju

Jesień (ciągle) pod żaglami

Bury i Gumiński zwycięzcami

W dniach 27-29 września 2013 r. w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku rozegrano czwartą, a zarazem ostatnią edycję tegorocznego X Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Głównym organizatorem był Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych, a współorganizatorem Mazurska Szkoła Żeglarstwa.

Zawodnicy byli podzieleni na dwie kategorie: żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo (8 załóg) i żeglarzy niesłyszących (również 8 załóg). Regaty odbyły się na Sasankach. Piątek był dniem treningowym. W sobotę, dzień regat, było pochmurno, wiatr miał siłę 2 B i do obiadu rozegrano trzy wyścigi. Niestety po przerwie obiadowej wiatr trochę osłabł i zdołano rozegrać



Puchar X-lecia Polskiego Związku Żeglarzy Niepełnosprawnych

Dzień później rozpoczęły się regaty zorganizowane z okazji 10. rocznicy powstania Polskiego Związku Żeglarzy Niepełnosprawnych, które odbyły się w terminie 29-30 września 2013 r. Ich współorganizatorem była Mazurska Szkoła Żeglarstwa, a gościny i sprzętu udzieliło jak zwykle Międzynarodowe Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku.

Wystartowało 15 załóg na Sasankach, bez podziału na żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo i żeglarzy niesłyszących. W niedzielę po południu przy pięknej, słonecznej pogodzie i wietrze o sile 2 B do wieczora rozegrano pierwszy wyścig długodystansowy. Wygrał go Tomasz Gumiński, przed Andrzejem Bury i Zbigniewem Gumińskim.

Wieczorem było ognisko i grill, a następnie oficjalna część imprezy w klubie „Szklanka”. Był szampan, przemówienia, gratulacje, życzenia i wspominki. Prezes PZZN Iza Godlewska otrzymała między innymi bukiet róż od wiceburmistrza Giżycka Pawła Czacharowskiego oraz odebrała specjalny medal, który wręczył Czesław Kalinowski – prezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego.



Zwycięzcy w kategorii żeglarzy niesłyszących

tylko dwa kolejne. Na szczęście w niedzielę nastąpiła zmiana pogody. Było sporo słońca, wiatr 2-3 B i dzięki temu rozegrano trzy wyścigi.

W kategorii żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo obserwatorzy spodziewali się zaciętego pojedynku Andrzeja Burego, aktualnego brązowego medalisty Mistrzostw Europy w paraolimpijskiej klasie Skud 18, ze Zbyszkim Szczepaniakiem, który na tych samych Mistrzostwach Europy zajął piąte miejsce. Walka między nimi trwała do ostatnich metrów przed metą w ostatnim wyścigu i Bury wygrał nieznacznie.

W kategorii żeglarzy niesłyszących – z powodu nieobecności Marcina Bodnara, głównego konkurenta Tomasza Gumińskiego – ten ostatni miał ułatwione zadanie i wygrał zdecydowanie.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i losowali nagrody.

Po podliczeniu wyników wszystkich edycji tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością specjalne puchary dla najlepszych sterników otrzymali Andrzej Bury w kategorii żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo i Tomasz Gumiński w kategorii żeglarzy niesłyszących.

Wyniki:

Żeglarze niepełnosprawni ruchowo:

Andrzej Bury, Eugeniusz Rakowicz, Marian Zakowicz (11 pkt)
Zbigniew Szczepaniak, Małgorzata Szczepaniak, Mirosław Lisiczyński (12 pkt)
Leszek Król, Dariusz Kuśnierz, Andrzej Dziekoński (25 pkt)

Żeglarze niesłyszący:

Tomasz Gumiński, Dorota Wiśniewska, Marta Drożdziel (12 pkt)
Zbigniew Gumiński, Krystyna Gumińska, Paweł Kasprzak (21 pkt)
Barbara Lepszy, Magdalena Kokczyńska, Paweł Wierzbicki (24 pkt)



Najlepsi żeglarze w kategorii z niepełnosprawnością ruchową

Niestety w nocy kilka załóg żeglarzy niesłyszących (w tym Tomasz Gumiński) musiało wyjechać. W poniedziałek rozegrano drugi wyścig długodystansowy. Pod nieobecność „Gumisia” Bury miał ułatwione zadanie i wygrał go. Dzięki temu odniósł końcowe zwycięstwo i otrzymał okazały puchar.

Wyniki regat:

Andrzej Bury, Marian Zakowicz, Eugeniusz Rakowicz
Dariusz Kuśnierz, Leszek Król, Andrzej Dziekoński
Zbigniew Szczepaniak, Małgorzata Szczepaniak, Mirosław Lisiczyński
Wiesław Nowakowski, Stanisław Górniak, Bożena Bień
Olga Górnaś-Grudzień, Wiesław Wolsza, Józef Wolsza
Janusz Wilczyński, Roland Sikorski, Jan Nowak

Tekst i fot.: Marek Winiarczyk

Mistrzowie niezłomni

Po raz pierwszy w Polsce odbyły się Mistrzostwa Świata w Nordic Walking. Na trasach słynnej Doliny Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie przez dwa dni (5-6 października br.) rywalizowało z sobą kilkuset zawodników w dyscyplinie jeszcze do niedawna nie uważanej za sportową.

Tymczasem coraz popularniejsze chodzenie z kijami ma już swoje stałe imprezy z mistrzostwami kraju włącznie. Debiut w Szklarskiej Porębie wypadł okazale, choć lista startowa nadmiarem zawodników zza granicy raczej nie grzeszyła. Stało się natomiast już oczywistością, że tam, gdzie dzieje się coś interesującego, nie może zabraknąć niepełnosprawnych. Tak było również podczas Mistrzostw Świata, na których wystartowała ich cała grupa pod sprawnym przewodnictwem Grzegorza Czajki, nauczyciela wychowania fizycznego.

Krystian Iron Man

– Jesteśmy grupą z Ludwikowic Kłodzkich; dwie osoby są z niepublicznego gimnazjum specjalnego, dwie z domu pomocy społecznej dla dzieci w Ludwikowicach – opowiada Grzegorz Czajka. – Przygodę z kijami zaczęliśmy przed trzema laty, kiedy na naszych terenach zaczęła się impreza Sowiogórski Nordic Walking. Wiadomo, nigdy wcześniej nie chodziliśmy z kijami, ale chcieliśmy spróbować. Na początku zaczęły chodzić bardziej sprawne dzieci, potem stopniowo młodsze i słabsze. Od tego czasu zaliczamy wszystkie edycje sowiogórskie, i to w pełnym wymiarze, bez żadnej taryfy ulgowej. To jest impreza przeważnie czteropiętowa na dystansach od 4 do 10 km. Dla tych dzieci to

Mount Everest i nie miejsca się liczą, ale ukończenie dystansu. To powód do dumy. Mamy jedną dziewczynę dość mocną, to Justyna Stiller i ona – na zaproszenie Polskiego Stowarzyszenia Nordic Walking – pojechała na Mistrzostwa Polski do Złotoryi. Zdobyła tam trzecie miejsce w kategorii

dziewcząt do lat 14. Tam zobaczyliśmy niewidomego chłopca, który chodzi w uprząży, ze swoją mamą. Zrodził się pomysł, aby wykorzystać naszego niewidzącego Krystiana, który ma ogromne serce do wszystkiego, za co się weźmie. Na początku było trudno. Krystian po domu, w miejscach sobie znanych porusza się – tak to nazwę – od lewej do prawej. W górach, aby było bezpiecznie dla niego, musieliśmy opanować nową technikę poruszania się. Krystian jest bardzo pojętnym uczniem i szybko to sobie przyswoił. Mieliśmy trochę obaw przed Jakuszczykami. Zimno, dystans 10 km, kamienista trasa. Były momenty kryzysowe, na ósmym kilometrze było błoto, woda, bagno, a w dodatku wąsko, ale daliśmy sobie radę. Zagrzewaliśmy się wzajemnie, aby tę „dychę” przejść do końca, i poszło...

W naszej grupie Krystian jest niewidzący, Justyna choruje na zespół FAS, Cyprian jest niesłyszący, a Szymon

upośledzony w stopniu znacznym, ale wszyscy poruszają się samodzielnie. I to jak!

Nie trzeba dodawać, że jak ogromną radością stanęli „na pudle” całą grupą... Cóż – mogą się uważać za mistrzów świata.

Złota Ilona

Do Szklarskiej Poręby jako dziennikarka „Naszych Spraw” pojechała red. Ilona Raczyńska. Tak się składa, że od dwóch lat „chodzi z kijami”, a nawet jest członkiem klubu Stadion Śląski. Wystartowała w najliczniej (400 osób) obsadzonej kategorii Cross na 10 km.



Grzegorz Czajka z Krystianem

W nordic walking zawodników klasyfikuje się według kategorii wiekowych, ale organizatorzy przewidzieli osobną kategorię dla dziennikarzy i dziennikarek obecnych na Mistrzostwach Świata, wykonujących swe reporterskie obowiązki, ale też startujących na wybranym dystansie (10 km, 20 km, hill – na Szrenicę). Nieoczekiwanie dla nas, a przede wszystkim dla siebie samej, Ilona Raczyńska zajęła pierwsze miejsce, zostając mistrzynią świata dziennikarek w nordic walking! Z nieklamną radością stanęła na najwyższym stopniu pudła, odebrała piękny medal i jeszcze bardziej efektowny złoty puchar z rąk burmistrza Szklarskiej Poręby. Dodać należy, że pozując fotoreporterom do zdjęć, w jednej ręce trzymała puchar, a drugiej egzemplarz „Naszych Spraw”... Serdeczne gratulacje, Ilonko!

Tekst i fot.: Marek Ciszak

Zwycięzcy z Ludwikowic Kłodzkich



Ilona na finiszu





„Niskopunktowcy” spotykają się w Katowicach

W dniach 28-29 września br. Stowarzyszenie Aktywne Życie zorganizowało w Katowicach IV Turniej Rugby na Wózkach. W Ośrodku Sportowym „Szopienice” zmierzyło się – ponownie w formule „low point” (niskopunktowej) – pięć drużyn: Piecobiogaz Poznań, Quickie Łódź, Four Kings Warszawa, STE MB Szczecin i gospodarze Dragons Küschal Katowice. Ponownie, bo poprzedni turniej w tej formule odbył się w tym samym miejscu w połowie czerwca br.

Wówczas triumfowała drużyna Sitting Bulls z Raciborza, na drugim miejscu uplasował się zespół Four Kings z Warszawy, a gospodarze – drużyna Dragons Küschal z Katowic musiała zadowolić się trzecim.

Założeniem imprez – tak jak w poprzednich edycjach – było pokazanie młodzieży katowickich szkół biorących udział w akcji „Miejska Dżungla” oraz pozostałym gościom, że sport osób z niepełnosprawnością może być atrakcyjny, a rywalizacja niczym nie różni się od rywalizacji w sportach osób w pełni sprawnych.

Rugby na wózkach jest sportem uprawianym przez osoby z porażeniem cztero kończynowym (tetraplegia – uraz kręgosłupa w odcinku szyjnym). Zawodnicy klasyfikowani są wg stopnia uszkodzenia rdzenia kręgowego, wyszkoleni klasyfikatory oceniają sprawność gracza według skali punktowej od 0,5 do 3. W ślad za tym inna jest funkcja na boisku poszczególnych zawodników. Zadaniem gracza z 0,5 pkt jest blokowanie, prawie nigdy nie gra on piłką; gracz z 1 pkt blokuje, ale może też wprowadzić piłkę na boisko, zawodnik 1,5 pkt doskonale



blokuje, okazjonalnie wprowadza piłkę do gry, gracz z 2 pkt dysponuje zazwyczaj dużą siłą mięśni, może rozwijać dużą prędkość, często rozgrywa piłkę; zawodnik 2,5 pkt jest rozgrywającym, odpowiedzialnym za akcje z piłką, gracz z 3 pkt to szybki rozgrywający. Katowicki turniej zgromadził wyłącznie zawodników niskopunktowych, co oznaczało, że w składach drużyn znalazli się zawodnicy mający od 0,5 do 1,5 punktu. Wyjątkiem były kobiety, które mogły mieć do

SPORT

2,0 pkt, w drużynie mogła być jedna taka zawodniczka. Wystąpili więc najmniej sprawni fizycznie, jednak najbardziej waleczni, co przełożyło się na wspaniałe akcje zawodników.

Marek Piura, poruszający się na wózku pośl, krótko charakteryzuje tych zawodników: – To naprawdę twardzi goście, nie tylko dlatego, że rugby to ostra walka, ale dlatego, że mimo złamanych kręgosłupów są niezłomni – nie poddają się, i na boisku, i w życiu walczą o godne miejsce w społeczeństwie, o zwycięstwo nad ograniczeniami niepełnosprawności. Udowadniają, że najważniejszy jest kręgosłup moralny. Pewnie dlatego tak wielu z nich to osoby czynne zawodowo, uczące się, realizujące swoje plany na różnych polach działalności. Sport dodaje im energii i odwagi – no i nam kibicom też!

W czwartym turnieju klasą samą dla siebie ponownie okazali się być zawodnicy Four Kings Warszawa, którzy przyjechali do Katowic w bardzo mocnym składzie, nie dając szans rywalom. Warszawiacy urządzili sobie festiwal bramkowy i we wszystkich (czterech) wygranych meczach zdobyli w sumie 245 punktów, tracąc zaledwie 31. Trzeba dodać, że wysoka forma Four Kings nie była przypadkiem, bo w tydzień później pierwsza drużyna tego klubu wywalczyła w Radomiu tytuł mistrza Polski.

Drugie miejsce w Katowicach zajęli Piecobiogaz Poznań, doznając tylko jednej porażki, a wygrywając pozostałe mecze: z Dragons 43:33, z Quicky Łódź 50:10, z STE MB 40:25.

Maciej Napieralski, zawodnik i trener Piecobiogazu Poznań, przez dwa lata reprezentant kraju, jeden z pionierów rugby na wózkach w Polsce, powiedział o zawodach: – Według naszej drużyny bardzo dobrze wypadła organizacja turnieju. Dotyczy to informacji przed zawodami i w trakcie, sala klimatyzowana – co ułatwia grę, bo wiadomo, że osoby po urazach rdzenia kręgowego mają problemy z termoregulacją, często się przegrzewają. Każdy miał własną szatnię, dobry był parkiet, serwis wózków i generalnie miła obsługa – piąteczka. Zdawaliśmy sobie sprawę, że trudno będzie wygrać z Warszawą; znaliśmy skład drużyny wcześniej. Jeden z naszych zawodników nie dojechał ze względu na stan zdrowia i to nas bardzo osłabiło, ale walczyliśmy do końca.

Największym przegranym turniejem była drużyna z Łodzi, która uległa Warszawie 5:60, Poznaniowi 10:50, Katowicom 28:44 i Szczecinowi 23:50. Tomasz Domański – kapitan drużyny,

NIEZNISZCZALNI – portrety niezwykłych sportowców

W czasie III Turnieju Rugby na wózkach w Katowicach prezentowana była wystawa fotograficzna „Niezniszczalni?”. Fotografie autorstwa Marty i Mateusza Przybyłó, rodzeństwa z Tychów, ukazują w nietypowy sposób zawodników katowickiej drużyny rugby na wózkach Dragons. Opatrzono je słowami mającymi wskazywać na zdarzenia, które doprowadziły ich do niepełnosprawności. Całość uzupełniona została komentarzem przygotowanym przez fotografa Mateusza Przybyłó, w którym opisuje on uczucia towarzyszące osobom pełnosprawnym w postrzeganiu przez nie niepełnosprawności oraz to, w jaki sposób determinacja i siła w dążeniu do samorealizacji zawodników mogła to postrzeganie zmienić.

Jednocześnie przesłaniem wystawy jest pokazanie osobom pełnosprawnym, że niepełnosprawność to bardzo często przypadek, który rządzi naszym życiem. Moment, wydarzenie, które odmieniło życie bohaterów wystawy, może zdarzyć się każdemu z nas. Wystawa ma z jednej strony ostrzegać i przypominać o ostrożności i rozważności na co dzień, z drugiej zaś uwrażliwić osoby pełnosprawne w ich patrzeniu na niepełnosprawność, w dostrzeganiu w osobach niepełnosprawnych równorzędnych, atrakcyjnych partnerów w codziennym życiu.

Planuje się, że ta niezwykła ekspozycja prezentowana będzie jeszcze w wielu miejscach publicznych.

Tekst i fot.: R.S.



pełniący obowiązki trenera Quickie Łódź, tak skomentował te wyniki: – Nie udało nam się wygrać żadnego meczu, jednakże nasi zawodnicy jednopunktowi zyskali doświadczenie, spostrzeżenia, informacje. Na turnieju było sporo zawodników z pierwszej ligi, więc mogliśmy ich podglądać. To był turniej dla zawodników niskopunktowych, ale na wysokim poziomie.

Po ostatnich meczach obu turniejów wręczone zostały puchary i nagrody sportowe dla zwycięskich drużyn oraz nagrody ufundowane przez sponsora i organizatora. Wybrani zostali także najlepsi zawodnicy turniejów w poszczególnych kategoriach punktowych. W turniejach, poza drużynami sportowymi wraz z trenerami, uczestniczyli także wolontariusze ze Stowarzyszenia Aktywne Życie.

Marek Ciszak

fot.: Ryszard Rzebko

Wyniki IV Turnieju

I miejsce zajęła drużyna Four Kings z Warszawy

II miejsce zajęła drużyna Piecobiogaz z Poznania

III miejsce zajęła drużyna Dragons Küschal z Katowic

IV miejsce zajęła drużyna STE MB z Szczecina

V miejsce zajęła drużyna Quickie z Łodzi

Rugby i bariery

W trakcie III Turnieju Rugby rozmawialiśmy z Marcinem Mikulskim – przewodniczącym Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych przy prezydencie Katowic, prezesem Zarządu Stowarzyszenia Aktywne Życie, zawodnikiem rugby na wózkach w drużynie Dragons Küschal z Katowic.

– Czy polska liga rugby odbywa się również w kategorii niskopunktowej?

– Nie. W Polsce liga jest wg przepisów IWRF (*International Wheelchair Rugby Federation*), czyli w kategorii do 8 pkt.

– Skąd pomyśl, aby przeprowadzić turniej w tej formule?

– To był pomysł tzw. prospołeczny, żeby zawodnicy, którzy zwykle „grzeją ławy” w drużynach mających dużo zawodników, mogli również zagrać. Nie ukrywam, że myśleliśmy również o sobie, bo my jesteśmy punktową jedną z najsłabszych drużyn w lidze. Nie mamy żadnego zawodnika 3,5 pkt, 3 pkt, 2,5 pkt. Jedynie Daria ma 2 pkt., ale myślę, że to jest zawyżona punktacja, Mirek ma 1,5 pkt, Łukasz 1 pkt., pozostali pięciu zawodników ma 0,5 pkt. Generalnie w polskiej lidze nie mamy szans rywalizować, ale na szczęście nie jesteśmy ostatni.

– Jeśli myślicie poważnie o grze w lidze i sukcesach, to musicie chyba dokooptować jakichś zawodników.

– Tak, wiemy o tym. Myślę, że narybku nie zabraknie, bo mimo akcji informacyjnych ciągle w szpitalu urazowym w Piekarach Śląskich przebywa wielu pacjentów z urazem rdzenia kręgowego na odcinku szyjnym, potem trafiają oni

do Centrum Rehabilitacji w Reptach, a później być może trafią do nas i będą uprawiać rugby na wózkach.

– Jak Pan ocenia szansę swojej drużyny w tym turnieju?

– Tutaj są bardziej wyrównane warunki, ale przyjechały bardzo silne drużyny, np. Four Kings Warszawa, w której jest kilkudziesięciu zawodników. Dla nich skompletować bardzo silny skład niskopunktowy nie jest żadnym problemem. Poza tym Sitting Bulls, gdzie gra dwóch kadrowców, to bardzo trudno z nimi rywalizować. Dzisiaj nam się udało wygrać pierwszy mecz z teoretycznie bardzo silną drużyną, czyli Flying Wings Rzeszów. Niestety drugi mecz z Jeźdźcami z Mikołowa paroma punktami przegraliśmy.

– Organizacja takiego turnieju z pewnością wymaga sporo pracy...

– Większość spraw organizacyjnych załatwiam sam z pomocą żony i bywa,



że trudno zapanować perfekcyjnie na wszystkim. Oczywiście są doraźni pomocnicy, np. nasz mechanik Mateusz, który prawie do rana składał nasz nowy wózek. Chcieliśmy go zaprezentować zawodnikom, jest dziewiąty z kolei, ale już nie jest prototypem, a gotowym do poważnej gry.

– Kiedy ruszy produkcja seryjna?

– Myślę, że na serię to się jeszcze nie zanosi. Teraz trzeba przekonać potencjalnych użytkowników, że to jest tak samo dobry sprzęt.

Na razie używamy ich my, są też pojedyncze egzemplarze – jeden w Tomaszowie i jeszcze jeden konstruujemy dla TetraGryf Szczecin.

– Kto jest konstruktorem tego wózka?

– Właściwie jest to praca zbiorowa. Pierwszy rysunek tego wózka zrobił inżynier pracujący w zakładach zbrojeniowych, tam też powstał pierwszy prototyp. Atakujący wózek jest już mojego pomysłu z kilkoma podpowiedziami kolegów z drużyny.

– Dotychczas były to wózki służące do obrony?

– Tak. Potem zrobiliśmy typowe dwa prototypy wózków atakujących, ale one są już wyeksploatowane i widać, jakie poprawki trzeba wprowadzić. Na tej podstawie powstał trzeci wózek i on został przeze mnie rozrysowany, a projektu konstrukcyjnego podjęła się grupa Cambridge, największy w Polsce producent aluminium.

– Czy jakoś istotnie różnią się wózki do ataku i do obrony?

– Różnią się tym, że wózki atakujące mają znacznie zredukowany zderzak. Mają półokrągłe boczne osłony, które nie pozwalają na zablokowanie zderzakiem od przodu opony. Wózek jest krótszy, przez to znacznie zwrotniejszy. Reszta

konstrukcji jest niezmienną poza samymi wzmocnieniami w newralgicznych miejscach. Na razie zastanawiamy się nad jego nazwą, ale chyba pozostanie nazwa robocza, czyli Taran.

– Przejdźmy do innych Pana działań – czy i co udało się Panu zrobić jako szefowi Społecznej Rady przy prezydencie Katowic?

– Przede wszystkim doprowadziliśmy do obowiązku konsultacji przedsięwzięć wszystkich wydziałów, które prowadzą inwestycje. Wewnątrz Rady zawiązaliśmy komisję ds. barier i konsultujemy inwestycje miejskie. Ostatnio nowy parking przy Centrum Kongresowym i nowej siedzibie NOSPR, stadion GKS Katowice. Niestety pokutujemy za czasy, gdy projekty nie były konsultowane, bo wystarczy się przejechać z Rynku



w ul. Staromiejską, przecinając ul. św. Jana. To jest swoisty tor przeszkód. Dlatego będziemy walczyć, bo nie może tak być.

– To samo zrobiono, remontując w Warszawie Trakt Królewski.

– Mamy wkrótce wyjazdowe posiedzenie Rady. Musimy zobaczyć także dworzec w Katowicach, bo tam wprawdzie są spełnione warunki, ale w praktyce wiele rzeczy nie działa. Mamy informację, że w środkowym korytarzu będą już windy pionowe, a nie platformowe, na które czekamy. Mamy też skargi od osób niewidomych, że trudno się poruszać na dworcu autobusowym, że w hali głównej dworca i dworcu autobusowym są strefy ciszy, trzeba to wszystko zbadać.



– Jakie jeszcze zadania widzi Pan przed Radą?

– Dobrym pomysłem jest dofinansowywanie przez miasto budowania stref rekreacji na niektórych osiedlach. Właściciel udziela terenu, miasto robi remont, wyposaża w odpowiednie urządzenia również przeznaczone dla dzieci z niepełnosprawnością, a właściciel terenu musi to utrzymać.

Ale już mamy dylemat, ponieważ ja jestem zdania, że miasto nie powinno publicznych pieniędzy przeznaczać na miejsce zabaw, w którym właściciel nie życzy sobie urządzeń integracyjnych, a taki przypadek się zdarzył. Natomiast reszta członków Rady uważa, że lepiej niech powstanie jakiegokolwiek miejsce rekreacji, niż by w ogóle miało go nie być.

Co do osiągnięć Rady. Za naszej kadencji zaczęły być dostępne na stronie internetowej Urzędu Miasta wszystkie protokoły z jej posiedzeń. Teraz, gdy ktoś chce się dowiedzieć, co Rada robi, to nie ma problemu.

– Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Rozmawiał: **Ryszard Rzebko**

